Nr. 58

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 10 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Mrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dresnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 3.

Poznań, 9 marca.

Jeszcze w sprawie zmiany na tronie serbskim.

Rejenci serbscy wydali proklamacyą, której osnowę podaje obszernie wiedeńska „Polit. Corresp.“

Nasamprzód wymienia proklamacya dzieła eks-króla Milana, który zasłużył sobie na uznanie narodu, mimo różnych niepowodzeń, wynikłych z trudnego położenia kraju i okoliczności utrudniających pomyślne rozwiązanie państwowych problematów, żałować więc wypada, że nadaremnemi pozostały usiłowania rejentów i rządu, aby odwieść króla od zamiaru abdykacyi. Rejencya złożyła przysięgę, że młodemu królowi zachowa tron Serbii, a przysięgi swéj dotrzyma niewzruszenie i bez względu na jakiebądź przeszkody i trudności. Rejenci mogą zresztą liczyć w misyi tej na poparcie narodu całego, któremu przypadło wdzięczne zadanie wychowywania swego monarchy.

Od dzisiaj żaden z rejentów nie należy już do jakiegobądź politycznego stronnictwa; będą oni wszyscy dawać przykład poszanowania należnego konstytucyi państwa, a szacunku tego żądać będą od każdego serbskiego obywatela. Rejenci mają nadzieję, że na drodze téj, prowadzącéj do pokojowego, porządkowego rozwoju państwa nie znajdą przeszkód z niczyjéj strony, zwłaszcza, że i ze zewnątrz żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Będą się oni ze swéj strony starać usilnie nie tylko już o zachowanie przyjacielskich stosunków z mocarstwami, jakie dla Serbii pozyskał król Milan, ale także i o wzmocnienie i uzupełnienie ich przez zachowywanie dobrych międzynarodowych relacyi i ściśle przestrzeganie międzynarodowych układów. Proklamacya kończy się następnemi słowami: „Rozpoczynijmy wraz z nowym królem i nową konstytucyą także i nowe życie państwowe — nową erę pracy i oszczędności; starajmy się wszelkiemi siłami o to, aby otworzyć świetną epokę dla dzieł i pomyślności narodowéj. Zużytkowując rozsądnie dane nam narodowe wolności, utrzymując skwapliwie pokój wewnętrzny, porządek państwowy i prawny, oddany najlepsze usługi sprawie wzmocnienia ojczyzny naszéj a przedstawiać będziemy prawdziwy pierwiastek pokoju i ładu w obec zastępu ludów bałkańskich. Połączmy się więc wszyscy w usiłowaniach ku temu, aby kiedyś z uczuciami usprawiedliwionéj dumy módz przekazać szczęśliwą i kwitnącą Serbią młodemu, szlachetnemu królowi serbskiemu“.

Urzędowa depesza z Białogrodu donosi, że powyższa proklamacya rejentów z wielkim zapałem przyjętą została przez całą ludność serbską. Wszyscy pokładają wielkie nadzieje w przyszłe rządy rejentów, którzy z wszystkich prowincyi kraju odebrali mnóstwo telegramów i adresów powitalnych tak dla siebie jak i dla młodego króla. Co się tyczy nowego radykalnego gabinetu, to i jego skład ogólnie się podoba, a bytność jego uważaną jest za najlepszą zapowiedź nowéj ery prawdziwie parlamentarnych rządów.

Skupczyna serbska zejdzie się niebawem na nadzwyczajne posiedzenie ku zaprzysiężeniu członków rejencyi na literę nowéj konstytucyi.

Co się tyczy króla Milana, to ma on się udać nasamprzód do Wiednia i Pesztu, z tamtąd na kilka tygodni do Abacyi, a wreszcie przez Carogród do Syryi i Egiptu.

Telegramy.

Paryż, 7 marca. „Journal des Débats“ donosi, że na dzisiejszéj radzie ministrów postanowiono znieść banicyą księcia Aumale.

Paryż, 7 marca. Parlament uznał wybór Boulangera w departamencie Sekwany za ważny. Następnie odroczono na dwa tygodnie interpelacyą deputowanego p. Laura, tyczącą się spekulacyi i lichwiarstw wykonanych we formie zakupna miedzi. Dep. Gaudin interpelował rząd w sprawie kanału Panamy i zaproponował porządek dzienny polecający rządowi, aby dbał o interesach właścicieli papierów kanału Panamy. Minister finansów p. Rouvier odparł protestując przeciw takiemu dziennemu porządkowi, że rząd nie może i nie chce mięszać się do téj sprawy — że jednak życzliwie zachowa się w obec usiłowań kapitalistów ku ratowaniu przedsiębiorstwa. Izba przyjęła następnie zaproponowany przez p. Rouviera zwykły porządek dzienny 344 głosami przeciw 185.

Paryż, 8 marca. Według doniesienia pism politycznych naradzał się minister finansów wczoraj wieczorem z naczelnikami głównych instytucyi finansowych w celu usunięcia paniki grasującéj obecnie na paryzkiéj giełdzie. Z inicyatywy pp. Rotszylda i Jouberta, postanowili zebrani bankierzy podwyższyć zaliczkę przyznaną bankowi „Comptoir d'Escompte“ z 60 milionów na 100 milionów. Następnie utworzono syndykat, który owych 100 milionów zażądać ma od banku francuzkiego, aby instytucye kredytowe nie utraciły zbytecznie gotówki. Bank francuzki otrzymawszy wyborne gwarancye, oświadczył się z gotowością zaliczenia 100 milionów franków. — Dzienniki dodają, że zaliczkę tę pokryć mogą w zupełności aktywa banku „Compt. d'Escompte.“ „Liberté“ wyraża nadzieje, że dzięki inicyatywie i energii p. Rouviera, który poznał niebezpieczeństwo grożące handlowi Paryża w przededniu wystawy, kryzis finansowa zostanie zażegnaną.

Londyn, 8 marca. W parlamencie oświadczył kanclerz skarbu p. Goschen, że dla budowy nowych pancerników nie będzie rozpisaną nowa pożyczka — potrzebne kapitały przez lat 7 rozłożone zostaną na podatkowe dochody.

Londyn, 8 marca. „Standard“ otrzymuje wiadomość z Shangai, według któréj przy objęciu tronu przez nowego cesarza w całych Chinach zauważono nieprzyjazne objawy dla cudzoziemców. W Cheffo obawiano się nawet uderzenia na tamtejszą kolonią cudzoziemców. Ku obronie Europejczyków wysłano angielką korwetę „Mutin“.

Londyn, 8 marca. Pancernik angielski „Sułtan“ rozbił się przy wyspie Comino w pobliżu Malty. Załoga została uratowaną.

Wiedeń, 8 marca. Parlament zatwierdził dziś poszczególne pozycye budżetowe tyczące się budżetu dworskiego, kancelaryi gabinetowéj i trybunału państwa. Przy rozdziale o radzie państwa żądał deput. Lienbacher (z katolickiego stronnictwa) bezpośredniego wyborczego prawa także i dla gmin wiejskich — przestrzegał przed mięszaniem kwestyi politycznych z religijnemi i żądał reformy w porządku obrad Izby.

Peszt, 8 marca. Rząd przedstawił sejmowi konwencye o kanał suezki. — Obradowano téż w dalszym ciągu nad ustawą obronną. Deput. Fenyvessy wyrażał uczucia lojalności żywione przez członków opozycyi dla korony. Następnie przemawiał za ustawą sekretarz ministerstwa Berceviczy, twierdząc, że paragraf o języku urzędowym wojska w niczém nie może szkodować sprawy języka narodowego. Zaznaczył on z naciskiem, że opozycya większe jeszcze w tym punkcie rości sobie pretensye, aniżeli sama młodzież węgierska. Nie może ona przecież widzieć w tém zalet i komplementu, że ktoś nie umie po niemiecku; a przecież w imię patryotyzmu żąda nieznajomości niemieckiego języka dla przyszłych pokoleń — na tém ma polegać polityka oświaty krajowéj. Lubo Węgry nigdy więcéj nie były węgierskiemi niż obecnie, to jednak potrzebują one jeszcze dla dalszego rozwoju niemieckiéj kultury.

Rzym, 7 marca. Poseł niemiecki p. Schlözer wraz z innymi członkami ciała dyplomatycznego, składał dziś Papieżowi życzenia w dniu rocznicy jego koronacyi.

Rzym, 9 marca. Przesilenie ministeryalne jest zakończone. Prócz dotychczasowych ministrów wchodzą w skład nowego gabinetu: Seismit Doda, jako minister finansów, Giolitti skarbu i Finali robót publicznych.

Rzym, 7 marca. O przesileniu gabinetowém pisze „Riforma,“ że Crispi życzył sobie ministerstwa, któreby pracować mogło bez jego współudziału. Król po kilku daremnych naradach z innemi osobistościami i przewodniczącymi Izb powrócił do żądania, aby Crispi utworzył gabinet. W skutek tego Crispi podjął się na nowo mandatu tego. — Według gazet „Fanfulla“ i „Opinione“ mieli prezydenci Izb podsunąć królowi myśl, aby Crispi na czele starego lub nowego gabinetu stanął przed parlamentem i zażądał jego wotum.

Kairo, 8 marca. Kapitan Wissmann na przyszły tydzień uda się w dalszą podróż — prawdopodobnie na czele zastępu złożonego z 300 czarnych ochotników.

---

* *Na wczorajszém* posiedzeniu Izby poselskiéj przemawiał ks. kanonik *Neubauer,* którego mowę podajemy pod rubryką spraw sejmowych.

W sprawie zmiany regulaminu wyborczego.

Z prowincyi, 8 marca.

Artykuł w numerze 50 „Kuryera Poznańskiego“ w „sprawie regulaminu wyborczego“ trafił mi zupełnie do przekonania, myśl bowiem przewodnia, środki zalecone i cel do którego autor dąży, zupełnie z temi zapatrywaniami się zgadzają, tak iż pragnę skorzystać z gościnności „Kuryera Pozn.“, by w obronie projektu głos zabrać, mianowicie w odpowiedzi na zarzuty korespondenta z prowincyi w nr. 54.

Szan. korespondent powiada naprzód, że „myśl ta sama“ już przed 10 laty bardzo znaczną większością odrzucona została. Otóż ówczesny wniosek, broniony przez delegata poznańskiego, znacznie się różnił od obecnie stawionego. Chodziło wtedy o danie *plein pouvoir* komitetowi prowincyonalnemu wybierania kandydatów z ogólnéj liczby proponowanych, (każdy powiat sześć nazwisk podawał). Takiéj dyktatury, i to słusznie, delegaci stwarzać nie chcieli. Nowa propozycya żąda natomiast, żeby nie komitet, lecz jak dotychczas delegaci wszystkich powiatów posłów wyznaczali, biorąc za podstawę decyzyi życzenia większości poszczególnych zebrań powiatowych. Różnica zatém wielka i to na korzyść miłéj, jak się zdaje, korespondentowi autonomii powiatowéj.

Proponowaną zmianę nazywa szanowny korespondent „czysto mechaniczną manipulacyą“; żałuję mocno, że nie widzi w niéj właśnie rękojmi na przyszłość do znalezienia sposobu złożenia koła z stósowniejszych żywiołów. Z większéj ilości łatwiejszy wybór, pocóż krępować się tylko trzema kandydatami, z których już i tak najlepszy z pewnością w innym powiecie postawiony i wybrany będzie.

W zarzucie pod Nr. 2 nie zrozumiał widocznie szanowny korespondent, że tu nie chodzi o okręgi, lecz o powiatowe listy ustawione dla całego Księstwa. Każdy powiat ma mieć równe prawa i równy wpływ na wybory bez względu, do jakiego okręgu należy. To „czucie się jako zaokrąglona całość“ okręgów pojedyńczych właśnie mojém zdaniem najszkodliwsze, bo do rzeczywistéj „powiatowszczyzny“ prowadzi, a tu nie powinno żadnemu okręgowi zależeć na przeprowadzeniu swego „faworyta,“ lecz na przyczynieniu się do wyboru jak najlepszego składu całego Koła.

Jak najzupełniéj godzę się z szanownym korespondentem, widzącym postęp w organizacyi i agitacyi w okręgach wyborczych, ale dowodu nie złożył, że to zasługą dotychczasowego regulaminu. Wreszcie projekt nowy nie zmienia nic w organizacyi i agitacyi miejscowéj, ale wyborców powinna podnosić na duchu i do pracy zachęcać samowiedza, że posłem wybierają nie już samego pana A lub Z, lecz całą reprezentacyą swoją, a znów, jak autor projektowanéj zmiany regulaminu słusznie nadmienił, posłom nada się w ten sposób większego znaczenia, jako reprezentantom ogółu.

Rada szanownego korespondenta, żeby przy zbliżających się do parlamentu wyborach wszystko zostawić, jak mówią, „po staremu“ (bo w tym względzie nowy w przeszłym roku uchwalony regulamin nie wiele zmienił, z 6 na 3 kandydatów redukując), może dogodna, ale w rezultacie mielibyśmy znów Koło krytyce podlegające, a co gorzéj, na krytykę zasługujące. Wyborem „jednego lub drugiego adwokata, jednego lub drugiego członka Koła sejmowego“ pozyskamy wprawdzie sukurs do parlamentu, ale mojém zdaniem niedostateczny, cóż bowiem może zdziałać najlepszy dyrektor, jeżeli w orkiestrze odpowiednich sił nie ma?

Tu nie o jednego lub o dwóch członków chodzi, lecz o cały skład nowego Koła, a takiego, jakiego sobie wszyscy życzyć powinniśmy, mieć nie będziemy, zmuszeni podług dotychczasowego regulaminu jednego z trzech wybierać, nie oglądając się na skład całości. Podług mnie nie ma różnicy zasadniczéj między autorem projektu „scrutin de liste“ a korespondentem z prowincyi, ten ostatni tylko nie rozumie dość jasno „modus procedendi“ w téj sprawie, i dla tego przedstawia go tutaj tak, jak sam sobie go wyobraża.

Grono osób zajmujących się sprawami wyborczemi, lub prasa, ustawi listę osób kwalifikujących się na posłów, i roześle komitetom powiatowym, te zaś po zastanowieniu się nad nią i odpowiedniém zmodyfikowaniu przedłożą walnym zebraniom powiatowym, które wybiorą wyznaczoną przez komitet prowincyonalny liczbę zmieniając i uzupełniając listę dowolnie. Liczba 27 przez korespondenta z prowincyi podana nie powinna nas przestraszać, bo tylko 12 posłów do sejmu wybieramy i o tych głównie nam chodzi, zresztą przedewszystkiém mamy na myśli zbliżające się wybory do parlamentu; nowe wybory do sejmu, jak wiadomo, dopiero za 5 lat nastąpią.

Dodaję wreszcie, że nie powinniśmy zważać na to, kto na pierwszém, a kto na dziesiątém stoi miejscu, bo doprowadziłoby to do bardzo subtelnego ważenia, czy w trzech powiatach na trzeciém postawiony miejscu kandydat ma mieć pierwszeństwo przed postawionym w pięciu powiatach na piątém miejscu, lecz umieścimy ich podług alfabetu, a pierwszym ten będzie, kogo najwięcéj powiatowych poleci zebrań. Przy téj sposobności zaznaczam, że do rozstrzygnięcia tego projektu zmiany regulaminu nie potrzeba wyboru nowych delegatów, bo obecnie fungujący do zmiany regulaminu są upoważnieni.

Stawiając 15 lub 20 kandydatów dla całego Księstwa, można utworzyć sobie obraz składu Koła przyszłego, wybierając zaś trzech, o składzie całego Koła myśleć nie można. I tu naturalnie zdarzyć się może, że godniejszy mniéj otrzyma głosów, jak inny nie tak zasłużony, ale walne zebranie delegatów będzie miało prawo pierwszego pominąć, żeby drugiego a potrzebniejszego powołać, bacząc na skład całego Koła. Chociaż siły nasze są szczupłe, to w ten sposób co mamy najlepszego wybierzemy, czy to z rólników, czy z przemysłowców, czy z ludzi fachowych, czy naukowych. Zastrzegam się wreszcie wyraźnie, żebym przy nieuniknionéj w tym wywodzie krytyce Koła miał któregokolwiek z posłów na myśli, gdyż jestem przekonany, że każdy z nich na tę godność zasługuje a większość i w nowém znajdzie się Kole; złe w tém leży, że większość w jednym kierunku jest wykształconą, a wiele i ważnych gałęzi żadnego nie ma reprezentanta.

O zagrodach włościańskich.

(Ciąg dalszy.)

To jest niezbitym pewnikiem, że silny stan włościański jest dla każdego narodu, a o wiele więcéj dla naszego bardzo ważnym społecznym czynnikiem. Czyli, że koniecznością jest dążyć do utrzymania tego stanu przez ochronę jego ziemskiéj własności przed wyzyskiwaniem, a to przez ustanowienie ustawodawcze *nieobdłużalnego, niepodzielnego i niesprzedajnego minimum i maximum chłopskiéj zagrody ziemskiéj.*

Jeżeli rzucimy okiem na klasy pracujące, to się przekonamy, iż wielki przemysł i wielka produkcya, posługujące się wyłącznie „maszyną“ i „robotnikami“, straciły już zalety i przymioty duchowo-moralne i społeczne i przygotowały grunt do ruchu socyalistycznego, domagającego się nowego porządku społecznego i politycznego na gruzach i ruinach dzisiejszego ustroju. Ale z drugiéj strony napełnia serce pociechą i nadzieją przekonanie, że stan włościański przechowuje jeszcze w łonie swém dawne prastare obyczaje i cnoty i nie chce nic wiedzieć ani o eksperymentach liberalnego stronnictwa, dążącego do rozbicia i zniweczenia owego ostatniego schroniska cnót społecznych, ustawami o podzielności gruntów, o wolności lichwy, przemysłu i osiedlania się i t. p., ani o agitacyi socyalistów, obiecujących mu „raj“ na ziemi.

Dzisiaj widzimy dwa wielkie odłamy społeczeństwa, stojące na wręcz przeciwnych biegunach. Jeden ruchliwy, wyzuty z ideałów, dąży do zaspokojenia li tylko „zmysłowych potrzeb,“ t. j. liberalny i socyalistyczny; drugi o wiele liczebnie większy, silniejszy a powagą znaczniejszy, mocno do istniejącego porządku społecznego przywiązany, t. j. rólnik i mały rękodzielnik, czyli stan średni. Wprawdzie prawo publiczne nie zna już pojęcia „stanu“ włościańskiego, a i obecna ustawa zalicza do włościan li tylko osoby, które same swą rolę uprawiają i trudnią się z powołania rólnictwem, t. j. włościan osiadłych na gospodarstwach średniéj wielkości. Wyklucza zaś z pojęcia „chłopa“ tego, który ma albo gospodarstwo za wielkie, albo tak małe, iż musi w inny sposób zarabiać na utrzymanie. Mimo to należy dać temu pojęciu „chłop“ szersze znaczenie; należy uważać go za członka „stanu średniego,“ a to dla zalet i przymiotów, jakie tylko do tego stanu są przywiązane, i dla jego cnót religijnych, moralnych i społecznych, których w tym stanie jedyną podwaliną jest *„zagroda włościańska.“*

I jakież to są zalety i cechy stanu włościańskiego? Pierwszą jego zaletą jest, iż członkowie jego osobiście i z wielkiém zainteresowaniem się i zamiłowaniem zajmują się uprawą roli, w któréj poczynają dopiero swój żywot. W pracy około roli, która koncentruje całą siłę, żywot i energią rolnika, znajduje on swe szczęście, zadowolenie, spokój i przekonanie, że rola zapewni mu samodzielność i niezawisłość, że na roli sam sobie wystarczy. I nie dziw, że rólnik poświęca pracy swéj całą uwagę i wszystkie swe umysłowe i fizyczne zdolności. Co po za tém leży, mało go obchodzi. Tu wyrabia się jego *doskonałość i konserwatyzm.*

Rólnik stara się wydobyć z ziemi, którą nawozi, orze, uprawia, karcuje i z chwastów oczyszcza tyle, aby miał możność nie tylko wyżywienia rodziny i opędzenia potrzeb, jakich od niego domaga się państwo i kraj, ale i zaoszczędzenia jakiéjś cząstki na czarną godzinę i na wyposażenie dzieci. Dla tego widzimy u niego *pilność i oszczędność,* dla tego broni on tak żarliwie swéj własności, chciwy jest na kawałek ziemi, bo wie, że z ziemią złączony jest dobrobyt jego i istnienie.

A chociaż urodzaj nie dopisze, albo nieszczęście nieprzewidziane go nawiedzi, on nadziei nie traci, nie ginie, jak owe miliony robotników fabrycznych podczas krizis bezrobocia na bruk rzuconych, bo potrzeby jego są skromne, a przyzwyczajenie do zaparcia samego siebie głęboko wkorzenione. Chłop jest *mężem umiarkowania* i na umiarkowaniu zasadza swój dobrobyt.

Rólnik stoi w ścisłéj łączności i solidarności z równym sobie i żyje w harmonijnéj zgodzie i miłości z swym współpracownikiem, domownikiem i sługą. Ztąd płynie jego *uczynność* i owa szlachetna gotowość niesienia pomocy wszystkim potrzebującym.

Praca na własnéj zagrodzie zapewnia rolnikowi *swobodę i niezawisłość,* jakiéj jest pozbawiony robotnik fabryczny. Ta zaś samoistna niezawisłość i swoboda rodzi wewnętrzne zadowolenie, uprzyjemnia mu pracę, przywiązuje go do ziemi i ojcowizny tak silnie, że nie wzdycha on do większych materyalnych korzyści, jakieby mógł może uzyskać jako „robotnik“ w wielkiéj industryi! A ponieważ zna on tę swą wyższość i samodzielność, dla tego zatyka uszy na wszelkie obietnice socyalistów i uważa ich za wrogów swych nawet i wtenczas, gdyby byt jego materyalny nie wyrównywał dochodom „robotnika fabrycznego.“ Nie sprzeda też nigdy chłop swéj samodzielności i samoistności za liberalne lub socyalistyczne hasła o „wolności,“ bo ceni on wysoko swoję *„godność chłopską.“* A godność ta tak tkwi głęboko w sercu jego, że jéj nigdy nie uroni, chyba — wraz z utratą „zagrody“ własnéj.

Ta samodzielność i odrębność stanu włościańskiego zrodziła i wypiastowała „pewne formy poczucia i niezawisłości,“ — „pewną dumę chłopską i pewne cnoty“ wyłącznie do tego stanu przywiązane. I w tem leży owa głębia jego moralnéj siły i wielkości, owa poezya, która aureolą otacza jego czoło, a serce świętemi napełnia uczuciami. Tu trzeba szukać przyczyn, dla których włościanin tak gorliwie staje w obronie czci własnéj, tak wierznym jest swemu powołaniu, tak zamiłowanym w swéj ojcowiźnie, a tak bacznym, ażeby się w oczach swoich nie spodlił i nie znikczemniał. Na tychto cnotach polega wartość włościanina i dla tych przymiotów uważany bywa za rdzenną narodu podstawę, za fundament państwa, za arkę cnót ojczystych i domowych, za filar bytu społecznego, za zaporę przeciw socyalistycznym zachciankom. Ideałem państwa jest mieć takich obywateli, którzyby ze stanu swego byli zadowoleni. A takim może w pierwszym rzędzie jest „chłop.“ Dla tego to zagadnienie o roli,

o zagadnienie o losach państw; bo ona est podstawą historyi i najsilniejszym umoralnienia czynnikiem. Gdyby się udało liberalizmowi lub socyalizmowi wprowadzić pomiędzy włościan „socyalną równość,“ jużby zginęły te cnoty niepowrotnie a z nimi i ten wielce czcigodny stan.

Zarzucają, iż mówić dzisiaj o „honorze stanu,“ o „cnotach i przymiotach stanu,“ jest to poniewieraé osobistą godność człowieka, albowiem za dni naszych osoba jest wyższa od stanu, i nie stan, ale osoba ma się starać o własny honor i własną cnotę. Któż atoli śmiało z ręką na sercu może twierdzić, że dzisiejszy „robotnik fabryczny“ rzeczywiście zajmuje stanowisko honorowe, że on z dumą nazywa się „robotnikiem?“ Niestety każdy to przyzna, że tylko tam może być mowa o „czci i godności,“ gdzie do tego istnieje realna podstawa. Robotnik atoli nie posiada takiéj realnéj podstawy, a tem samem nie może się „szczycić“ z tego, że jest fabrycznym robotnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Losy ustawy o ciężarach szkoły ludowéj

zostały ostatecznie roztrzygnięte wczoraj. Jak wiadomo są obecnie zaproponowane dodatki państwowe do ciężarów szkólnych, ponoszonych przez gminy, uzupełnieniem ustawy wydanéj w roku przeszłym. Finanse państwa stoją w tym roku lepiéj i dla tego chce ono uczynić coś więcéj dla ulżenia ciężarów szkólnych gminom. Państwo czyni to naturalnie z kieszeni płacących podatki, a co najgorsza, dodatki te są pierwszym krokiem do upaństwowienia szkoły, przyczem gmina nie wiele będzie miała już do nadmienienia z swéj strony. W W. Ks. Poznańskiem pominięto już całkiem prawa gmin a jeżeli państwo udzieli dodatków, będzie też rościło większa pretensye.

Aby bronić prawa gmin, a także ze względów prawodawczych, głosowało centrum przeciwko zeszłorocznemu projektowi szkólnemu, usiłowawszy poprzednio o ile można projekt rządowy poprawić. Ustawa żąda, aby gminy ponosiły ciężary szkolne a państwo tylko wyjątkowo, w razie nadzwyczajnéj potrzeby. A więc tylko w razie niemożności ma państwo, stósownie do brzmienia ustawy, dawać subsydya biednym gminom, nie zdolnym ponosić ciężarów szkolnych. Dopóki istnieje taki zaprzysiężony przepis konstytucyi, dopóty, zdaniem Centrum, nie może ono głosować za ogólnem przejęciem ciężarów szkólnych nie umotywowanem szczególną koniecznością na karb państwa.

Tak było w roku zeszłym; tej ze wszech miar słusznéj zasady trzymało się wierne konstytucyi centrum. Czyniło ono wszystko ku poprawieniu projektu, nie zdołało jednak za nim jako całość głosować. Wygodniéj postąpiły inne stronnictwa z ustawą, nawet konserwatyści, którzy w roku zeszłym, dzieląc względy konstytucyjne, głosowali przeciąco. — Bronili oni dzisiaj téj szczególnéj zasady: w zeszłym roku rząd i większość reprezentantów ludu nie uważali konstytucyi swojem głosowaniem za naruszoną przez tę ustawę, i po tem „autentycznem wyjaśnieniu“ nie mogli i oni w obecnym projekcie dopatrzyć się uchybienia dla konstytucyi. Takie dowodzenie prowadzi widocznie do zasady, że rząd jak i przedstawiciele ludu mogą stanowić rzeczy przeciwne konstytucyi, skoro tylko w tem się zgadzają; nie jest to wcale uchybieniem przeciw konstytucyi. Ale jak ostatecznie może przedstawiciel ludu, pomimo, że z początku innego był zdania, zakrywa się uchwałą większości w decydującéj chwili, to już trudnem do zrozumienia.

Centrum okazało się stronnictwem wiernem konstytucyi, bo też poprzednio uczyniło wszystko, aby zmienić, co było ostrem i niesprawiedliwem w projekcie. Przy drugiem czytaniu starania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Przeprowadziło ono w połączeniu z wolnomyślnymi i narodowymi liberałami to, że zmniejszono dodatek dla nauczycieli w szkołach jednoklasowych z 500 na 400 m., że dodatki na drugich nauczycieli podniesiono z 300 na 350 m., a dla nauczycielek z 150 na 250 marek. Ale jak często wśród walki kulturnéj, tak i teraz między drugiem i trzeciem czytaniem narodowi liberałowie cofają się. Co dzisiaj na swe usprawiedliwienie podają, jest śmiesznem. Za pozór podają opozycyą Izby panów i obawę, aby ustawa nie przyszła do skutku, rzeczy, które im i przy drugiem czytaniu były znane. Tak więc doczekano się widowiska, że narodowi liberałowie sprzeniewierzyli się samym sobie przy tejże saméj ustawie szkólnéj, przy któréj w zeszłym roku konserwatywni również swoje poprzednie „tak“ na „nie“ zamienili.

Ustawę, tak jak się ona wskutek zręcznego skoku narod. liberałów ukształtowała ostatecznie, można tylko uważać za forytowanie wschodnich prowincyi przed zachodniemi, jako też za uprzywilejowanie protestantów przed katolikami uważać. Wschód posiada więcéj nauczycieli w szkołach jednoklasowych, aniżeli zachód, otrzymuje więc przez podwyższony dodatek dla nauczycieli szkół jednoklasowych większą korzyść, podczas kiedy zachód przez zniżenie dodatku z 350 na 300 marek dla drugiego nauczyciela upośledzony zostaje.

Jeszcze jaskrawiéj występuje upośledzenie katolików przy dodatkach na utrzymanie nauczycielek. W roku zeszłym przeznaczono dla nauczycielek tylko 150 m. dodatku, a w tym roku wnosi rząd o zniesienie zupełne dodatku. I przy tém ma téż pozostać. Ponieważ jednak nauczycielki w katolickich okolicach mianowicie są zainstalowane, przeto i gminy mniejsze otrzymają dodatki. Ale nie tylko w tém tak się dzieje katolikom, bo i protestanccy kaznodzieje otrzymują więcéj od katolickich duchownych.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 7 marca.

(29 posiedzenie.)

(Dokończenie.)

Deput. *Letocha* wykazuje anormalność stósunków inspekcyjnych przy szkołach biskupstwa śląskiego. Wedle szematyzmu biskupstwa wrocławskiego z roku 1887 dzieli się 2,014,422 katolików na 760 parafii, w których funguje 720 samodzielnych dusz pasterzy i 137 kapelanów; oprócz tego jest jeszcze w biskupstwie wrocławskiém (części pruskiéj) 83 innych ustanowionych księży i 54 komorantów, tak, że liczba duchownych wynosi ogółem 1000. Z tych około 1000 kapłanów funguje tylko 18 jako szkólni inspektorowie powiatowi, i to 1 w archipresbyteracie szczecińskim, 1 w archipresb. wittenberskim, 3 w obwodzie rejencyjnym frankfurckim, 8 w obwodzie lignickim, 5 we wrocławskim. Są to obwody rejencyjne z przeważnie protestancką ludnością. W obwodach, gdzie więc katolicy są w mniejszości, pozwala jeszcze rząd na inspekcyą duchownych; inaczéj ma się rzecz z okolicami katolickiemi, mianowicie z obwodem opolskim, gdzie z 400 księży ani jeden nie ma powiatowéj inspekcyi szkólnéj.

Dep. *Krebs* przedstawia zażalenia dotyczące szkoły w dyecezyi warmijskiéj. I tam ani jeden katolicki kapłan nie ma inspekcyi szkólnéj.

Ks. kanonik Neubauer. Żałuję, że nie mogę zrzec się głosu, przyrzekam atoli, że będę się starał mówić jak najkrócéj.

Mości Panowie, do skarg, jakieście poprzednio z ust kolegów pp. Letochy i Krebsa o inspekcyi szkólnéj na Górnym Slązku i Warmii słyszeli, muszę się niestety we wszystkich puntach co do dyecezyi chełmińskiéj przyłąc yć; muszę nawet powiedzieć, że administracya szkólna w dyecezyi téj co do inspekcyi szkólnéj częstokroć w nieszczęsnym owym, przez wspomnianych kolegów wskazanym kierunku poszła jeszcze daléj, aniżeli na Górnym Slązku i Warmii.

Pozwolę sobie twierdzenie to dowieść krótko liczbami. Z góry oznajmiam, że daty, jakie przytoczę, wzięte zostały po większéj części z wydanego w r. 1887 przez pewnego nauczyciela „Schematyzmu szkół w Prusach Zachodnich“; w ogóle zapewne się od owego czasu mało co zmieniło. Zresztą przyjmę z wdzięcznością wszelkie sprostowania od pana ministra.

Mości Panowie, w dyecezyi chełmińskiéj, o ile ta obejmuje Prusy Zachodnie — a to jest przeważna część téj dyecezyi — mamy przy ludności wynoszącéj około 600,000 katolików i prawie tyleż protestantów, blizko 1470 szkół i to mniéj więcéj 640 szkół katolickich, reszta 830 są szkoły parytetyczne i ewangielickie.

(Niepokój.)

(Prezydent dzwoni.)

Stałych inspektorów szkólnych w téj dyecezyi naliczyłem 34, pomiędzy nimi, o ile wiem, najwięcéj z 10 katolików. Czterech inspektorów szkólnych dzierży urząd ten jako urząd poboczny; pomiędzy nimi nie ma ani jednego katolika. Pomiędzy powiatowymi inspektorami szkólnymi, tak tymi, co urząd ten dzierżą jako urząd główny, jako i tymi co go dzierżą jako urząd poboczny, *nie ma ani jednego katolickiego księdza.* Natomiast pomiędzy czterema powiatowymi inspektorami szkólnymi drugiéj kategoryi są trzéj ewangelickimi pastorami. Co się zaś tyczy inspekcyi lokalnéj, to mamy w téj części dyecezyi 284 inspektorów lokalnych. Księży katolickich liczę pomiędzy nimi, niestety, tylko coś 28, natomiast ewangelickich pastorów 115, daléj około 50 właścicieli, po większej części protestantów i około 20 przeważnie protestanckich wójtów, nadleśniczych i nauczycieli wyższych zakładów naukowych.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mości Panowie, że takie okoliczności muszą ludowi katolickiemu dać powód do niezadowolenia i że nie zdolne są podnieść i wzmocnić w nim zaufania do administracyi szkólnéj, to leży jak na dłoni i nie potrzebuje dalszego dowodzenia.

Administracya szkólna, usuwając powoli duchownych katolickich nawet od lokalnéj inspekcyi szkólnéj, była naturalnie wszędzie w ambarasie przy wyszukiwaniu odpowiednich osób na ten urząd. Administracya szkólna zmuszona była niejako koniecznością oddawać częstokroć lokalne inspekcye w ręce powiatowych inspektorów szkólnych. Jak daleko złe to — bo tak muszę stan ten nazwać — idzie, tego dowiodę kilku przykładami:

W obwodzie powiatowéj inspekcyi szkólnéj w Kościerzynie mamy 19 szkół katolickich, a nad wszystkiemi temi szkołami katolickiemi dzierży inspekcyą lokalną tamtejszy powiatowy inspektor szkólny. W kartuzkim obwodzie szkólnym mamy 32 szkoły katolickie. W obwodzie tym było jeszcze w r. 1886 pięciu księży katolickich lokalnymi inspektorami szkólnymi, lecz w końcu roku 1886 usunięto ich z tych posad i to za „złożeniem im podziękowania“ przez król. rejencyą w Gdańsku, bez podania powodów. Lokalną inspekcyą nad wszystkiemi temi 32 szkołami oddano wówczas powiatowemu inspektorowi szkólnemu. W Wejrowskiém mamy trzy obwody inspekcyi szkólnéj. W pierwszym obwodzie mamy 23 szkoły katolickie; w 21 z nich jest powiatowy inspektor szkólny zarazem inspektorem lokalnym. W obwodzie drugim mamy 25 szkół katolickich, a w 16 z nich jest powiatowy inspektor szkólny również inspektorem lokalnym. W trzecim obwodzie mamy 29 szkół katolickich, z których 22 podpada pod lokalną inspekcyą powiatowego inspektora szkólnego; przy czterech katolickich szkołach było w roku 1887 dwóch pastorów ewangelickich lokalnymi inspektorami szkólnymi.

(Słuchajcie!)

A teraz poruszę punkt pewien, na który jak najposzczególniéj pragnąłbym zwrócić uwagę p. ministra. Chodzi tu głównie o interesa gmin szkólnych. Nazwałem błędem i wadliwym stanem rzeczy połączenie szkólnéj lokalnéj inspekcyi z inspekcyą powiatową. P. minister zapewne lepiéj odemnie osądzić zdoła, o ile wadliwość ta nadmiernie powiększa pracę powiatowych inspektorów — o ile utrudnia ona zarząd poszczególnych szkół i stósunek nauczycieli do inspekcyi szkólnéj.

Urządzenie to bezwątpienia niezmiernie utrudnia członkom gmin szkólnych, rodzicom szkólnéj młodzieży, stósunek do lokalnych inspektorów szkólnych, mianowicie w kwestyi koniecznych zwalnań dzieci na dni kilka od szkólnéj nauki.

Z pozwoleniem p. ministra przytoczę tu jako przykład powiat tczewski, a poszczególnie siedzibę moją Peplin, bo stósunki tamtejsze znam lepiéj od wszystkich innych. Powiatowy inspektor szkólny tczewskiego powiatu, mający siedzibę w Tczewie, mocą rozporządzenia drukowanego w gazecie powiatowéj na dniu 7 września 1888, mianowany został równocześnie inspektorem lokalnym aż w 17 szkołach swego okręgu — z których niektóre o przeszło trzy mile oddalone są od Tczewa.

Jeżeli teraz rodzice dzieci szkólnych potrzebują dla nich koniecznie zwolnienia na dni kilka, to albo sami iść muszą do Tczewa, albo téż piśmienne zrobić muszą podanie. Zanim nadejdzie zwolnienie, mija dni trzy lub cztery, a tymczasem dzieci figurują na liście nieobecnych, co i dla rodziców i dla nauczycieli pociąga pociąga różne niedogodności. Zważywszy, że chodzi tu zwykle o biednych ludzi, łatwo zrozumieć, że strasznie ciążą na nich urządzeniach powyższe — że sprowadzają one na nich straty w czasie i pieniądzach. Zważywszy daléj, że prawdziwy lokalny — t. j. na miejscu miejscu mieszkający — inspektor lepiéj znać i ocenić może stosunki rodziców ze łzami — żlem się wam wywdzięczył.... ale Bóg widzi, nie moja w tém wina.... Słowa miłości Oleńka nie słyszała odemnie — domyśliła się z twarzy, wyczytała w oczach.... Odtąd ja oczy zawrę i twarz odmienię, aby nie mówiły tego, co w skrytości duszy jest....

Pan Sołłohub z rozrzewnieniem podniósł Kazimierza z ziemi i do piersi przycisnął, nie rzekł wszakże ani słowa, aby go powstrzymać. Na czole jego złożył krzyż błogosławieństwa i rzekł krótko:

— Jedź synu.... a niech cię Bóg umacnia....

Oleńka domyśliła się od razu, co się w sercu Kazimierza działo, gdy on jéj w słowach obojętnych oświadczył, iż do Wilna odjeżdża. Dostrzegła ona, że biedny garbus unika jéj wzroku i poufnéj z nią rozmowy; domyśliła się walki w sercu kaleki a to ją umocniło jeszcze bardziéj w postanowieniu.

— Czekać będę waszego powrotu, zawżdy z jednakiem uczuciem.... rzekła mu na pożegnanie.

W tym to właśnie czasie, w kilka dni po wyjeździe Kazimierza, przybył niespodzianie z Ukrainy pan Paweł Sołłohub, a to przybycie wielką wywołując radość, odwróciło téż nieco uwagę wszystkich od świeżych wypadków. Wiele dni minęło na opowieściach różnych a zwierzeniach braterskich; wszakże pan wojski nie wspomniał nic bratu o postanowieniu córki, jakby się tego wstydził, a pan Paweł widząc Oleńkę taką piękną i uroczą, dziwował się jeno, iż dotychczas za mąż nie wyszła.

— Ano — odpowiedział p. Mikołaj — dziwna to jest dziewka; gdyby nie tkliwość serdeczna dla mnie i dla wszystkich w domu, to bym mógł myśleć, że w niéj serca cale nie ma...

— Nie ocknęło się jeszcze.... wtrąciił pan Paweł — ale ja znam takiego, co je obudzi — dodawał z uśmiechem.

Rodzic ręką jeno machał i nie pytał nawet, kogo brat miał na myśli, tak mu się zdawało niepodobném, aby Oleńka od zamiaru poślubienia garbusa odstąpić chciała. A im bardziéj nad tém myślał, tém się mocniéj postanowieniem córki frasował, tém mu się potworniejszém zdawało to małżeństwo pięknéj i dorodnéj dziewi a z niekształtnym garbusem. Ale nie mówił nic, wiedział bowiem, jako słowa na Oleńce żadnego nie uczynią wrażenia; modlił się jeno i wzdychał, łudząc się chwilami nadzieją, iż czas jakąś odmianę przyniesie.

Czekał téż téj odmiany z niemniejszą niecierpliwością pan Paweł, spodziewając się, iż lada dzień, wedle danéj obietnicy, Władysław Siciński do Troniik przybędzie. — I przybył dnia jednego, ale na krótko, tak zaś był roztargniony i chmurny, że zaledwie na Oleńkę spojrzał.

Pan wojski przyjął go jak zwykle gościnnie, ale z nieufnością na niego patrzał, dziwiąc się serdeczności brata, który się nim cieszył, jak synem rodzonym.

— Nie wiem, zaiste — mówił — co pan brat w tym Władysławie upatrzyłeś... wypieszczone dworskie paniątko....

A wtedy pan Paweł rozpoczynał pochwałę swego ulubieńca.

Władysław siedział podówczas spokojnie w Upicie, jakby wypoczywał po trudach dawnego żywota. Czasem jeno wyjeżdżał do Poniewieża a parę razy do Wilna zaglądał: przypatrywał się życiu szlachty a przysłuchiwał bacznie jéj opiniom na zjazdach różnych, starając się słowem mądrem a trafnem kaptować sobie umysły, poczém znów powracał do Upity i zamykał się z rodzicem, z którego rozmów i znajomości ludzi także niemały pożytek ciągnął. (C. d. n.)

(176)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 57.)

Długą chwilę trwało milczenie. Kazimierz nie podnosił się z klęczek a w twarzy Oleńki zdawał się czytać nieubłagany dla siebie wyrok. Teraz dopiero pojmował cały ogrom swego zuchwalstwa. On robak nikczemny, kaleka szpetny, którego widok przerażał własnego rodzica, on śmiał podnieść wzrok swój ku Oleńce, ukochanéj i wypieszczonéj jedynaczce swego dobroczyńcy, chciał ją przykuć do siebie swoją szaloną miłością!... Drżały mu na uściech wyrazy, któremi pragnął ją przebłagać za zuchwalstwo swoje, ale wyrazy te nie wypowiedziane tłumiło łkanie. Więc tylko ręce załamywał w rozpaczy i szeptał:

— Przebacz! przebacz Oleńko!

— Nic do przebaczenia nie mam — odparła wreszcie ona, jak zawsze spokojnie. — Tyś mi był od dziecka najlepszym i najwierniejszym przyjacielem... a jam cię zraniła, nie wiedząc....

Wstrzymała się moment a potém podając mu dłoń i podnosząc go z ziemi, głosem, w którym silne postanowienie brzmiało, dodała:

— Wstań Kazimierzu, idź do rodzica a przed nim uklęknij prosząc o moją rękę, którą ci przyrzekam....

To mówiąc, zanim on cokolwiek odpowiedzieć zdołał, krokiem spiesznym odeszła....

Co się w jéj duszy od téj chwili działo, nikt odgadnąć nie mógł. Spokojna jak zawsze, nie okazywała żadnego wzruszenia, jeno w parę dni późniéj, gdy Kazimierz na jéj zapytanie odrzekł, iż z panem Sołłohubem mówić o tém nie będzie i gdy zaczął jej przedstawiać, jako jest rzeczą niepodobną, aby ona wiązała całą swą przyszłość z pogardzonym kaleką, łzy zakręciły się w jéj oczach, lecz odparła z mocą:

— Sama z rodzicem mówić będę... a o mnie się nie lękaj... będę ci wierną i kochającą małżonką....

Między rodzicem a córką była tedy rozmowa rzewna a długa. Pan Sołłohub nie bez głębokiego zmartwienia dowiedział się o postanowieniu Oleńki, a tém bardziéj się przeraził, gdy ona na zapytanie odrzekła otwarcie:

— Kazimierza miłuję jeno jak brata.... ale w nim dostrzegam afekt dla siebie gorący, byłabym zaś niewdzięczna, gdybym go ocenić nie umiała. Serce moje zostanie pono na zawżdy obojętném dla wszystkich.... Gdybym poślubiła pana Szukszta, kłamałabym przed Bogiem, iż go miłuję, — Kazimierza zaś kocham jak brata, współczuję z jego kalectwem, uznaję rozum i stateczność. Jeśli zdołam uczynić go szczęśliwym, dać mu zapomnieć, iż jest kaleką, będę sama szczęśliwą....

Łzy strumieniem lały się po twarzy pana Sołłohuba, gdy słuchał téj mowy.

Nie o takiém on szczęściu marzył dla swéj jedynaczki, nie takiego małżonka dla niéj mieć pragnął. On Kazimierza miłował także bardzo, widział w nim szlachetne przymioty, ale mu nigdy na myśl nie przyszło, aby garbus mógł być mężem jego Oleńki. Jął tedy czułemi wyrazy przedstawiać córce, jako przynajmniéj spieszyć się nie należało z wykonaniem postanowienia, które wszystkie jego niweczyło nadzieje.

Oleńka ze spokojem wysłuchała słów rodzica.

— Woli waszéj, ojcze — odrzekła — zawżdy powolną będę. Chcecie tego, to dobrze, czekać mogę rok i dwa lata, pewna, że się moje postanowienie nie zmieni. Jeśli rozkażecie, poślubię pana Szukszta, lub tego, który się wam dobrym być zda, ale jeśli jeno o moją wolę pytać zechcecie, to wam zawżdy jedno odpowiem....

Pani Mleczkowa dowiedziawszy się o tém, ręce łamała w rozpaczy, nieledwie złorzecząc Kazimierzowi, do któregoo nigdy serca nie miała, a pan Szukszta z niewymownym żalem opuścił Troniuki żegnany serdecznie przez pana Sołłohuba, który mu wszakże stanowczo oświadczył, iż przymusu jedynaczce swéj czynić nie będzie.

Oleńka wyszła także na pożegnanie. Skłoniła się panu podkomorzemu uprzejmie, a gdy on pomieszany, jeszcze o swych affektach mówić jéj chciał, ona głosem spokojnym przerwała:

— Żalu nie miejcie do mnie, mości podkomorzy. Szacuję was nadto, iżbym wam kłamać mogła.... Żalu przeto nie miejcie....

I na tém się skończyło. Ale Kazimierz od tego momentu stracił spokój ducha. Czuł on, iż Oleńka chce się dlań poświęcić i to go gnębiło; czuł on teraz bardziéj, niż kiedy upośledzenie swe i kalectwo i zdawało mu się niepodobieństwem, aby kiedykolwiek mógł na jéj miłość zasłużyć.

— Nieszczęśliwą będzie! — myślał — a ja jéj niedoli na sumieniu nie udźwignę.

Poszedł tedy do pana Sołłohuba i upadłszy mu do nóg, deklarował, jako na dwór pana Słuszki powraca i w Troniikach długo się nie pokaże, aby Oleńce dać czas do zastanowienia.

— Ojcze mój, dobroczyńco! — mówił

Berlin 8 marca.

(30 posiedzenie.)

Na porządku obrad nasamprzód kilka projektów do ustaw mniejszego znaczenia, które przyjęto bez dyskusyi, poczém Izba przystąpiła do trzeciego czytania projektu do ustawy, dotyczącéj zmniejszenia ciężarów szkoły ludowéj.

Przy zagajeniu jeneralnéj dyskusyi oświadcza dep. *Hobrecht*, zanim jeszcze minister finansów oświadczył, że rząd uchwał drugiego czytania przyjąć nie może, iż narodowi liberałowie wbrew głosowaniu przy drugiem czytaniu teraz głosować będą przeciwko uchwałom komisyi, a za pozycyami projektu rządowego, aby przeprowadzić ustawę. Mówca wspomniał także przytém o przedłożonym dzisiaj wniosku Huenego, dotyczącym przekazania podatku gruntowego i budynkowego gminom, i zaznaczył, że wniosek ten nie dozna chyba zasadniczego oporu ze strony rządu.

Minister finansów dr. *Scholz* zaznaczył potém, że uchwał drugiego czytania rząd żadną miarą przyjąć nie może. Ustawa zmierza do ogólnego i równego ulżenia ciężarów: wedle uchwał komisyi natomiast doznałby zaledwie jedna trzecia gmin znacznéj, przeszło zaś dwie trzecie prawie nic nie znaczącéj ulgi.

Deput. *Bachem* zaznaczył, że centrum nie może przyjąć projektu rządowego, ponieważ tenże nie uwzględnia posad nauczycielek, nie podając na to powodów. Że z 7000 posad nauczycielek 3500—3600 przypada na obydwie zachodnie prowincye, tego przecież za powód uważać nie można.

Deputowany *ksiądz dr. Stablewski* skarzył się na to, że rząd w Księstwie odejmuje wskutek nowéj ustawy dawniejsze zapomogi państwowe, udzielane gminom, i jako jaskrawy przykład przytacza Srem, gdzie dotychczasowy dodatek państwowy rząd zniżył z 6000 marek na 2592. Mowę księdza dr. Stablewskiego podamy w przyszłym numerze naszego pisma, gdyż dotąd nie nadesłano nam stenograficznych zapisków.

Wniosek rządowy przyjęto 239 głosami przeciwko 114. Za uchwałami komisyi głosowało centrum, wolnomyślni i dwóch narodowych liberałów. Polacy głosowali za projektem rządowym, ale też równocześnie za dodatkami dla nauczycielek w myśl centrum. Nie chcieli oni popierać materyalnie miejskich szkół symultannych w Poznaniu, z drugiéj strony gminy szkólne od czasu ustaw antypolskich nie mają i tak wpływu na obsadzenie posad nauczycielskich, i po trzecie właśnie gminy wiejskie w Księstwie wskutek ciężarów szkólnych, znajdują się w najnieszczęśliwszem położeniu.

Cywilizacya chrześcijańska

a transkontynentalne koleje żelazne.

Pierwsze koleje żelazne służyły przedewszystkiem w celu wzajemnego zbliże-

nia obywateli jednego narodu, uproszczenia i pomnożenia ich stósunków przez skrócenie przestrzeni i równiejszego rozdzielenia produktów ziemi, dostarczanych za pomocą rolnictwa, lub przyrządzonych przez przemysł. Pomnażając znacznie transakcye i popierając użyteczne przedsiębiorstwa, ułatwiały one spekulacye wszelkiego rodzaju, pomnażały majątek publiczny i rozdzielały również i na większą ilość głów uciechy i dobrobyt.

Ten postęp materyalny nie zawsze bez wątpienia odpowiadał równemu rozwojowi postępu moralnego, niekiedy nawet ludność uczciwa, dotąd wolna od złych wpływów, nagle podległa ideom, obyczajom i występkom nowoczesnym i nie można twierdzić, aby cnota była wzrosła w porównaniu z dobrobytem.

Ale dzisiaj wchodzą koleje żelazne w nowy okres i ich rola stanie się ważniejszą i więcéj umoralniającą. Wielkie drogi rzucone przez stałe lądy połączą narody cywilizowane z barbarzyńskiemi i z sferami niezbadanemi dotąd i otworzą skutkiem tego świat cały wpływom ducha chrześciańskiego.

Ci, którzy przygotowują lub budują te koleje, myślą zapewne tylko o rozszerzeniu stosunków politycznych i handlowych, o pomnożeniu konsumentów, których żywią a przez to samo o rozszerzeniu działalności swych rządów lub swych towarzystw finansowych, ale ich dążenia zostaną przewyższone i otrzymają oni rezultaty wyższe od tych, jakie przewidywali. Pobudzą oni idee, które nie będą ani ambitne, ani handlowe, ludzi, którzy nie będą ani politykami, ani kupcami, ale którzy poniosą w dłoni pochodnie cywilizacyi chrześcijańskiéj i których Opatrzność przeznacza niezawodnie na to, by się stali odrodzicielami tych ludów. Ośm, czy dziewięć tych wielkich linii jest już dokonanych, albo znajduje się w wykonaniu albo wreszcie w projekcie.

Ameryka dała pierwsza przykład tych prac olbrzymich. Dokonała ich już trzy. Stany Zjednoczone wybudowały — wiadomo z jaką skrzętnością i jakiem powodzeniem — wielką koléj, która wyjeżdżając z Nowego Yorku, przebywa Góry skaliste, przebiega ogromne pustynie, zwiedzane tylko przez Indyan i dąży do San Francisko. Za ich wzorem Kanada posuwając za pomocą szyn uprawę swéj ziemi, kolonizacyą, rozwój wszystkich ras ludzi mięszanych, przedłużyła wielką arteryą trans-kanadyjską od św. Wawrzyńca i wielkich jezior aż do wybrzeży północnych Oceanu spokojnego.

Ameryka południowa nie chce pozostać wstecz i projektuje tam, gdzie tylko kontynent jéj może być dostępnym, wielką linią, która wychodząc z Buenos Ayres i La Platy, dotrze do ogromnych Pampasów, które ucywilizuje w przechodzie, dotknie Bolivii, aby stanąć u jednego z portów kwitnącéj i zamożnéj Rzeczypospolitéj Chili. W tym celu zostanie zawartą umowa z jednym z domów bankowych francuzkich.

Azya wybudowała dotąd i to częściowo jednę tylko wielką koléj. Rosya dokonała téj wielkiéj pracy koleją trans-kaukazką. Zręczność téj budowy przemogła wszystkie przeszkody i owoce są już świetne. Dotarta do najdzikszych okolic Azyi środkowéj: miasta Bucharyi, Behova, Samarkand, Kiwa, dokąd cudzoziemiec przedostać się nie mógł pod karą śmierci, gdzie fanatyzm muzułmański szerzył najposępniejszą nietolerancyą, przeistoczyły się. Chrześcianie krążą po ich ulicach w całym spokoju i zakładają tam instytucye, które się rozwijają szybko. Bez wszelkiego współubiegania się politycznego i ambitnych dążności cywilizacya już tam zdobyła zysk znaczny, narzucając się rasom, które uchodziły za niepokonane.

Zapisujemy tylko dla pamięci dwie inne linie azyatyckie, które mają być wykonane z pewnością; jedna na rozpoczęciu linia trans-syberyjska, która zapewni wpływ Rosyi nad całą Azyą północną i pozwoli jej wyciągnąć potężne ramię nad granice Chin od Syberyi aż do granic Korei. Druga wielka linia będzie prędzéj czy poźniéj dziełem i własnością Anglii, gdy zechce utorować sobie krótszą drogę do cesarstwa indyjskiego przez Syryą, Mezopotamią i Persyą: już sieć angielskich kolei zbliża się do Afganistanu.

Pozostaje Afryka i tam to cywilizacya ma najwięcéj starań do dołożenia i owoców do zebrania.

Cywilizacya chrześciańska ma na czarnym kontynencie dwóch nieprzyjaciół do pokonania: barbarzyństwo pogańskie i fanatyzm muzułmański, który jest groźniejszym od pierwszego, gdyż religia zmysłowa i brutalna Mahometa posiada tam siłę propagandy i przyciągania, któréj murzyni nie są zdolni się oprzeć.

Zaprowadzenie pierwszéj z wielkich sieci w tym kraju obchodzi przedewszystkiem Francyą, jako władczynią Algieru i Senegalu zarazem. Wielka linia przez Saharę nie pozostanie zawsze w stadyum projektu; posłannictwo kapitana Flattert, pomimo smutnego swego końca, dowiodło, że projekt może być dokonanym.

Kolej Senegalu zbliża się z drugiéj strony, by jéj podać rękę, a gdy się spotkają w Timbuktu, utworzą w Sudanie i wśród żyznych krain, zaludnionych milionami czarnych, wyłom, przez który wraz z produktami francuzkiemi wejdą i zasady chrześciańskie.

Ale przedsiębiorstwem jeszcze wdzięczniejszem i dającem o wiele ważniejsze rezultaty byłoby to, któreby rzuciło nieprzerwaną linią szyn od Zanzibaru, do jezior, stanowiących środek tego rozległego lądu, zkąd wybiegają największe rzeki zraszające go — a z drugiéj strony które by wychodząc od tych samych jezior przebiegało Kongo, to nowe państwo belgijskie, ziemie zdobyte przez Stanleyów, Brazzów, by dostać się do Atlantyku.

Gałęź odczepiona od téj łodygi spuściłaby się do posiadłości europejskich na południu Afryki i połączyłaby się z kolejami Oranu, Cap i Natalu.

Dalekiem bez wątpienia od idei tego ogromnego projektu jest jego wykonanie a chwila jego spełnienia jest tajemnicą Boga; ale wykonanym on będzie, ponieważ jest narzędziem potrzebnem do szerzenia chrześciaństwa. Odpowie on wielkim i religijnym pojęciom Leona XIII i kardynała Lavigerie. Będzie to jedynym środkiem, zdolnym zapewnić rozwój misyi, które się tworzą około wielkich jezior, i położyć koniec niewolnictwu.

Wraz z tem szczęśliwem połączeniem zasad chrześciańskich i dążeń antyniewolniczych, które stanowią jednę nierozerwalną całość, barbarzyństwo zmieni się, mahometanizm zatrzyma się w swéj zgubnéj propagandzie.

Milionom istot ludzkich będzie zabezpieczona wolność ciała i wolność sumienia a usuniętem zostanie przekleństwo, które zdaje się ciężyć na téj rasie.

Jeżeli cywilizacya chrześciańska była dotąd przywilejem jednéj gałęzi rodziny ludzkości, dobrodziejstwo jéj rozciągnie się wkrótce na wszystkich synów Noego, a Ewangelia św. zostanie ogłoszona, — jak to zapowiadają księgi święte — wszystkim rodom ziemi.

W ten sposób spełni się obietnica boska i światło prawdy opromieni całą ziemię.

Wielkie drogi komunikacyjne, potężne arterye i źródła życia przemysłowego, nie tylko będą narzędziami bogactw materyalnych, przenosić one będą równocześnie dobra nieskończenie droższe od owoców pracy ludzkiéj.

KORESPONDENCYE.

Z Rawickiego, 8 marca.

(Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj. — To i owo.)

Wczoraj odbyło się w Miejskiéj Górce walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat rawicki, zwołane przez księcia Zdzisława Czartoryskiego i księdza Chrustowicza. Komitet ufał w szlachetności uczuć wszystkich szanownych członków, iż jak najgorliwszy współudział okazać raczą i bytnością swoją dowiodą, że w nas życie obywatelskie nie zamarło i żeśmy zawsze zdolni do czynu i poświęcenia tam, gdzie chodzi o dopełnienie tak zaszczytnego obowiązku w sprawie wychowania i obowiązku w sprawie wychowania i oświaty. Niestety z 29 członków stawiło się 6. Z księży 11 do Towarzystwa należących tylko 1 prócz sekretarza Komitetu a prawie wszyscy blisko bardzo mają do miasta. Z panów ze wsi książę Czartoryski, Emil Szółdrski i Z. Wilczyński. U nas tu na granicy Szlązka mocno trzeba świecić przykładem pracy na niwie ojczystéj.

Panów polskich tu mało — księży młodych dosyć wiele, siła po temu, tylko dobréj woli potrzeba. Nie wystarcza tu mojem zdaniem praca pana ze wsi, księdza w parafii tylko swojéj, ale zbiorowa praca wszystkich dla wszystkich. Lud nasz tu polski po polsku myśli, ale przejął dużo niemczyzny ze Szlązka — słyszysz to z ust czysto polskich Schwiegermutter — Schwiegervater — Tochter — to trzeba wyrugować. Choć innych wyrazów niemieckich nie umie, to powyższe słowa nieustannie na ustach i w mieście i po wsiach. Komisya wiecowa powiatu drzemie. — Jeden lub dwóch wszystkiemu nie podołają.

Kraków, 7 marca.

(Mowa ministra Dunajewskiego. — Plany na nowy teatr. — Medal dla Estreichera. — Premie Towarzystwa sztuk pięknych.)

(□) „Odnosimy tryumfy w Wiedniu a ponosimy klęski w domu!" Takie głosy pesymistyczne dają się tu i owdzie słyszeć w Galicyi w obec tryumfu, jaki odniósł świeżo w Radzie państwa rodak nasz minister Dunajewski, przedkładając budżet, który odebrał z rąk poprzednika swego z niedoborem trzydziestu milionów a zamknie go w tym roku, mimo ciągle wzrastających ogromnych wydatków na cele wojskowe, przewyżką w dochodach, wynoszącą 2,800,000 złr.

Klęskę domową upatrują głosy te w znacznych ciężarach, jakie wyrównanie budżetu sprowadziło na wszystkie kraje koronne a tém samém i na Galicyą.

W narzekaniu na taki zwrot rzeczy zapominają głosy te najpierw, że klęski téj nie sprowadził minister finansów, nie sprowadziło jéj téż wyrównanie budżetu, tylko ów zachłanny militaryzm, zapominają zaś przedewszystkiem zastanowić się nad różnicą, jakaby we wzroście ciężarów a ubytku korzyści była zaszła na naszą szkodę, gdyby stronnictwo niemieckie, które podobne podnosi narzekania, było dotąd u steru rządu pozostało. Wzrost ciężarów, nieuchronny w obec wymagań wojskowych, byłby się odbył w tym samym, jeśli nie w wyższym stosunku a byłoby dla Galicyi przepadło niejedno, co już uzyskała, lub co niebawem jeszcze uzyska.

Byłoby najpierw przepadło prawo propinacyjne bez najmniejszego wynagrodzenia, gdy teraz Galicya odbierze w tym roku jeszcze 67 milionów w gotowiźnie, które użyte na uregulowanie interesów, uratować mogą niejeden majątek, zagrożony upadkiem. Na posiedzenie jesienne Rady państwa zapowiedział téż minister Dunajewski reformę podatków, która polegać głównie będzie na zamianie znacznéj części podatku gruntowego na podatek dochodowy, którego przewaga paść musi na kraje bogatsze, gdzie ludzie wyższe mają dochody a oszczędzić uboższą Galicyą. Nadto zapowiedziane już zostało ostateczne uregulowanie sprawy indemnizacyjnéj, które zwolni z czasem Galicyą od zwrotu przeszło 70 milionów złr. dotąd z kasy państwa spłaconych, którego dawne rządy wbrew uprawnionym pretensyom Galicyi uporczywie żądały.

Nie ponieśliśmy więc klęski takiéj, któraby w znacznéj przynajmniéj części powetowaną być nie mogła a co z niéj pozostanie, to skutkiem nowoczesnej polityki wspólnie z całym światem europejskim ponieść musimy.

Planów w konkursie na budowę teatru krakowskiego zebrało się 26. Począwszy od dnia 10 b. m. przeglądać je będzie zwołane w tym celu jury a potém dopiero wystawione zostaną na widok publiczny i będziemy mogli się wtenczas i my słówkiem o ich wartości odezwać.

Z okazyi wyjścia ostatniego tomu „Bibliografii" Estreichera, obejmującego literaturę XVIII wieku, postanowiło Koło literackie lwowskie uczcić pomnikowe to wydawnictwo wybiciem medalu pamiątkowego. Myśl ta przyjętą została w kołach tutejszéj inteligencyi bardzo sympatycznie.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych obradowała w niedzielę nad wyborem dwóch przyszłorocznych premii. Na pierwszą uchwalono jednomyślnie reprodukcyą słynnego obrazu Wojciecha Kossaka „Olszynka", przedstawiającego pamiętny epizod z bitwy pod Grochowem. Wybór drugiéj premii nie został dotąd stanowczo rozstrzygniętym i waży się między obrazami „Rozmyślanie nad talmudem" Hirschenberga a „Opowiadaniem Górala" Szymanowskiego. Zdaje nam się, że zdecydowanie się na reprodukcyą ostatniego obrazu byłoby przez publiczność najsympatyczniéj przyjętém.

Do rozlosowania zakupiło Towarzystwo Sztuk Pięknych 53 obrazów olejnych, przeważnie tych, które na wystawie najpowszechniéj się podobały, ośm akwarel i kilkanaście rysunków i rzeźb. Będzie razem 100 losów łącznéj wartości 12,000 zł. reńsk. Losowanie odbędzie się dnia 10 b. m.

NIEMCY.

* Berlin, 8 marca. Kierownik katolickiego wydziału „Kreuz-Ztg." zrobił odkrycie, że katolicka prasa prowincyonalna mało zajmuje się szkólnym wnioskiem centrum. Jegomość ten patrzy przez zamglone okulary. I tak zamieściła przed kilku dniami „Schl. Volks-Ztg." pod napisem: „Tylko 190 duchownych" artykuł, odnoszący się do owego wniosku, w którym pisze między innemi: „Tych dwustu przez państwo wykluczonych duchownych są dowodem zasady, téj saméj, na mocy któréj na początku walki kulturnéj minister Mühler decydował o kwalifikacyach odszczepieńczych nauczycieli religii Wollmanna i Treibla, i na podstawie któréj późniéj Falk w latach 1875—1877 usunął 2768 katolickich duchownych od udzielania planem szkólnym objętéj nauki religii.

Ta zasada wszechwładzy państwowéj w dziedzinie kościelnéj nauki religii wisi nad głową katolików jak miecz Damoklesa. O kwalifikacyi owych do nauki religii „nieodpowiednich" duchownych decydowały państwowe organa, które w przeważnéj liczbie albo są protestanckie, albo należą do odszczepionych katolików, a nie biskup, jak to podług katolickiéj nauki i zasad dziać się powinno. Państwowa administracya szkolna dzierży w swéj dłoni możność rozporządzania surowszemi lub łagodniejszemi konsekwencyami téj zasady. Czyż nie może znowu nastąpić położenie, w którem „interes państwa" wymagać będzie, aby to wykluczenie nie na setki, lecz na tysiące rozprzestrzenić?

Mogłyby powrócić czasy, w którychby katolicką naukę wiary — jak ongi dogmat nieomylności — nazwano „wrogą państwu," jak to wyraził znany w czasie walki kulturnéj prof. Friedberg: „państwo powinno przeszkodzić temu, aby wpajano w dzieci wrogie państwu pozytywne wyniki watykańskich dogmatów." Narodowi liberałowie, wolno-konserwatywni szermierze kulturni z niekłamaną lubością spoglądają ku owym czasom. Pan Gossler ma może dobre zamiary, ależ on nie zawsze mieszkać będzie w ministeryalnym pałacu, a nadto nie on sam a raczéj wcale nie on decyduje o polityce szkólnéj.

Dla czegoż tedy wykluczono owych duchownych? Na to odpowiedziałby nam w każdym razie p. minister szybko słowami znanego rozporządzenia Falka z 18 lutego 1879 r.: ponieważ swojém zachowaniem zagrażają oni tym celom „do których państwo w wychowaniu młodzieży zdąża za pomocą szkoły ludowéj". A więc względy polityczne stanowią tutaj miarę! Ztąd téż wyjaśnia się, dla czego trzy czwarte tych duchownych przypada na W. Ks. Poznańskie. Trudno przypuścić przecież, aby p. minister przy tém wykluczaniu był się porozumiał z Biskupem! ***Z katolickiego stanowiska stanowczo opieramy się temu, aby uzdolnienie duchownego do udzielania religii pociągano pod miarę polityczną,*** gdyż to prowadzi po prostu do samowoli. Pytamy się daléj: czy nie mają katoliccy rodzice w W. Ks. Poznańskiem tych samych praw do nauki religii, co niemieckie dzielnice? Bardzo słusznie zauważył dr. Windthorst, że jeżeli dzisiejszy państwowy monopol szkólny zmusza niemal rodziców posełać dzieci do oznaczonych szkół, to mogą oni żądać, aby uwzględniano ich żądania i życzenia pod względem religijnym. Przy nieustającem i bezwzględnem przeprowadzeniu przymusu szkólnego musieliby katolicy powrócić do pomysłu wolności szkólnéj, powstałego w czasie walki kulturnéj.

Ale pominąwszy nawet wszystkie te względy, nie mają przytoczone przez pana ministra cyfry żadnego znaczenia, dopóki się nie dowiemy, ilu protestanckich duchownych wykluczono od udzielania nauki religii. Każdy przyzna, iż to jest koniecznem uzupełnieniem. Ale ponieważ nam go nie dano, uczynimy to sami. Jeżeli podług słów ministra oświecenia Falka *wszyscy protestanccy duchowni*, głowa przy głowie, mają pozostać w dozorze szkólnym i istotnie pozostali, wynika ztąd wniosek naturalny, że pozostawiono im wszystkim prawo udzielania nauki religii, objętéj planem szkólnym."

Pomimo prawnego równouprawnienia zamienia się nierównouprawnione traktowanie katolików i protestantów w praktyce coraz więcéj w system. Ale taki system wytworzyć musi u katolików gorycz, zwłaszcza, że odczuwają oni każde upośledzenie swych kapłanów jako swoje własne.

— *Wniesiony dziś* przez stronnictwo katolickie do laski marszałkowskiéj projekt, brzmi jak następuje:

Projekt do prawa o przekazaniu związkom komunalnym podatku gruntowego i budowlanego.

My Wilhelm itd.

§ 1. Z podatku gruntowego i budowlanego przekazuje się 50 procent związkom komunalnym. Przekazanie dalszych kwot aż do wysokości sumy ogólnéj podatku gruntowego i budowlanego unormują dalsze przepisy prawne.

§ 2. W Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Pomorzu, w Brandenburgii, Slązku, W. Księstwie Poznańskiém, przekazane będą te kwoty powiatom, w innych prowincyach gminom.

§ 3. Kwoty, mające być przekazane, obliczają się według sum przypadających z podatku gruntowego i budowlanego w odnośnych związkach komunalnych.

§ 4. Jeżeli powiaty uchwałą dalszy podział przekazanych sobie kwot na gminy, natenczas zastósowany będzie tu § 3.

§ 5. Podatku gruntowego i budowlanego nie można odtąd obciążać dodatkami do podatków komunalnych.

§ 6. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1889. Równocześnie tracą moc obowięzującą ustawy z dnia 10 lipca 1880 (Zb. pr. str. 287) i z dnia 14 maja 1885 (Zb. pr. str. 128), oraz wszystkie inne przepisy prawne, stojące w sprzeczności z § 5.

§ 7. Ministra skarbu upoważnia się do wprowadzenia ustawy téj w życie.

Pod pieczęcią i t. d.

Berlin, 2 marca 1889.

Bar. Huene. (Popierają go centrum i Polacy).

— *Feldmarszałek Moltke* obchodził dzisiaj rzadki jubileusz. bo 70-letni służby wojskowéj. Jako prawdziwy żołnierz trzymał się sędziwy jenerał zawsze zdala od wielkich politycznych kwestyi i tylko w sprawach czysto wojskowéj natury dorzucał sąd swój na szalę. nie troszcząc się o to, czy jego jasne i dobitne uwagi wszędzie odgłos znajdowały. Cicho i spokojnie obchodził jenerał Moltke swój jubileusz. Cesarz Wilhelm przesłał mu z serdecznemi wyrazami popiersie swoje z bronzu, modelowane przez Begasa, przedstawiające go w mundurze gwardyi huzarskiéj. Cesarzowa Augusta ofiarowała jubilatowi statuetkę, przedstawiającą zmarłego jéj małżonka, wyrażając w własnoręcznem piśmie wdzięczność swoją i życzenia. Cesarzowa Fryderykowa również książe Henryk i żona jego przesłali telegraficzne życzenia. W. książę badeński obdarzył jubilata brylantowym orderem wierności, wszyscy książęta niemieccy przysłali mu własnoręczne lub telegraficzne powinszowania.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Księstwa Poznańskiego odbędzie się w czwartek dnia 14 marca r. b. o godzinie 4 z południa na wielkiéj sali bazarowéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 9 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu nauczycielowi rólnictwa przy wyższéj szkole agronomicznéj w Berlinie i obecnemu rektorowi tegoż zakładu, tajnemu radzcy rejencyjnemu, profesorowi dr. Settegastowi order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

* **Na ostatniem posiedzeniu wydziału** historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które się odbyło dnia 4 b. m., po odczytaniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia, przyjęto najpierw na członka Towarzystwa ks. Karóla Seichtera, wikaryusza przy kościele św. Marcina, — poczem p. hr. Benzelstjerna-Eugeström przedłożył wydziałowi obszerną pracę p. dr. Karwowskiego p. tyt.: *„Grabów w ziemi wieluńskiéj."* — Na prośbę przewodniczącego wydziału, p. prof. dr. Jakowickiego, p. dr. Erzepki podjął się zbadania powyższéj pracy i odczytania jéj na posiedzeniach wydziału. Następnie wezwał tenże p. przewodniczący ks. dr. Surzyńskiego, by odczytał zapowiedziany na przeszłem posiedzeniu *pogląd swój na rozwój polskiéj pieśni kościelnéj od najdawniejszych czasów do końca XV wieku.*

Określiwszy we wstępie charakter pieśni kościelnéj, wyjaśnił najpierw czcigodny prelegent warunki, na jakich rozwijała się u nas ludowa pieśń kościelna. U ludów romańskich, rozumiejących język łaciński, używany w liturgii katolickiego Kościoła, śpiew ludowy w języku krajowym nigdy należycie się nie rozwinął. Natomiast inne narody, poznawszy światło nauki Chrystusowéj, uczuły wnet potrzebę objawienia żywéj wiary słowem i pieśnią rodzimą.

W braku pieśni lud podnosił początkowo w czasie nabożeństwa po kilka set razy okrzyk: *„Kyrie eleison."* Okrzyk ten rozbrzmiewał prócz tego przy pogrzebach, na polu bitwy, przy intronizacyach biskupów, podczas pielgrzymek i procesyi. Wieśniak śpiewał go za pługiem, rzemieślnik przy warsztacie, chory pocieszał się nim na łożu boleści!... Z kroniki wołyńskiéj, opisującéj wyprawę Polaków na Jarosław r. 1249 dowiadujemy się, że i u nas z okrzykiem *„Kyrie eleison"* rzucano się na nieprzyjaciela.

Już w dziesiątym wieku zaczęto do niezrozumiałego Kyrieeleisonu dodawać parafrazę jego w języku ludowym, z któréj rozwinęła się z czasem pieśń kościelna. Najstarsze pieśni kończyły się dawnym odśpiewem: Kyrie eleison — ztąd w Niemczech zwano je: *Leisen.*

Polska poezya kościelna rozwijała się pod wpływem literatury łacińskiéj, po części niemieckiéj, a głównie czeskiéj.

Podawszy powyższe uwagi wstępne, przystąpił prelegent do opisania i zbadania najstarszych zabytków polskiéj poezyi kościelnéj. Rozwiódł się on najpierw obszerniéj nad hymnem Boga rodzica, broniąc zaprzeczanego mu w ostatnim czasie autorstwa św. Wojciecha. Obrona prelegenta opierała się przeważnie na argumentach negatywnych, t. j. na zwalczaniu twierdzeń, głoszonych przez przeciwników tegoż autorstwa, — mimo to przekonywające były przytoczone przez prelegenta powody, które nas skłaniać powinny do stanowczego podtrzymywania staréj tradycyi, św. Wojciechowi ułożenie hymnu tego przypisującéj.

Dotychczasowi badacze „Bogarodzicy" przeważnie tekst jéj tylko uwzględniali, na melodyą zaś zbyt mało zwracali uwagi. Z najstarszego jéj rękopisu, odkrytego w Krakowie przez dr. Wisłockiego, wykazał ks. prelegent, że obydwie jéj części od jednego i tego samego pochodzą autora. Zwrócił następnie uwagę na kilka błędnych twierdzeń Kaliny, wygłoszonych w rozprawie tego ostatniego o pieśni Bogarodzicy, a mianowicie dowiódł jasno, że nie można w rytmice melodyi szukać prawideł staropolskiéj akcentuacyi, lecz że przeciwnie z rytmiki tekstu brać trzeba wskazówki do poprawnego odśpiewania ułożonéj po mistrzowsku melodyi. Z układu muzycznego Bogarodzicy wnioskuje prelegent, że pieśń ta mogła powstać w końcu dziesiątego wieku. Pisownia najstarszego rękopisu była znaną już w wieku XII; — w Polsce dłużéj się ona niż w innych krajach przechowała, tak, iż ściśle naukowych wniosków o starożytności melodyi wyciągać z niéj nie można.

Drugą pieśnią, któréj najstarsza melodya razem z tekstem przechowuje się w Pradze w rękopisie z XV wieku, jest pieśń wielkanocna: *„Przez Twe święte zmartwychwstanie."* Melodya ta równa się prawie co do nóty melodyi téjże pieśni w napisanéj dwieście lat późniéj mszy wielkanocnéj Wincentego Liliusza, nadwornego kapelmistrza Zygmunta III. Melodya obecnie w kościołach naszych używana uległa z biegiem wieków znacznym zmianom. Pieśń ta jest widocznie pochodzenia czysto polskiego, gdyż wzorów jéj zagranicznych dotąd nie odkryto. Umieszczano ją w starych księgach kościelnych, zwanych „Processionale", tudzież w agendach i w kancyonałach.

W tychże księgach przechowała się druga, starsza jeszcze pieśń wielkanocna: *„Chrystus zmartwychwstał jest."* Tryumfalny ten śpiew, głoszący chwałę zmartwychwstałego Zbawiciela, znany był w Niemczech już w XII wieku. Z misteryów wielkanocnych przeszedł on do liturgii katolickiego Kościoła. Stare rytuały krakowskie przepisują by śpiewano go podczas procesyi wielkanocnéj. Pierwotna melodya téj pieśni przechowała się w rękopisie kancyonału z Jistebnicz w Czechach, pochodzącego z XV wieku.

Z pomiędzy pieśni XV wieku przechowały się w największéj liczbie pieśni do Matki Boskiéj.

Najpiękniejszemi są pieśni mylnie dotąd przypisywane Opatowi *Andrzejowi ze Słupia*, czyli *Słopuchowskiemu*, a ogłoszone z rękopisu łysagórskiego w Maciejowskiego dodatkach do Piśmiennictwa polskiego. Po kolei rozebrał prelegent następne pieśni o Matce

Boskiéj: 1) *Zdrowa Gospodzie miłosty*, 2) *Nasza nadziejo przemiła*, 3) *Marya, czysta dziewico*, 4) *Skargę Matki Boskiéj pod krzyżem*, 5) Pieśni *O Zwiastowaniu*, 6) *O niepokalaném poczęciu Najśw. Panny*, 7) *Salve Regina*, najznakomitszy ze wszystkich polskich utworów poetycznych XV wieku, 8) *O przenajsławniejsza Panno czysta*, 9) *O Maria kwiatku panieńki* i kilka mniejszych pieśni.

Z tegoż wieku XV przechowały się kolędy: *Stalać się jest rzecz dziwna*, i słabsza od niéj: „*Chrystus się nam narodził.*"

Stary hymn Biskupa Teodulfa „*Gloria laus et honor*," śpiewany w czasie procesyi w kwietnią niedzielę, przełożony został na polskie już w XV wieku. Z ówczesnych pieśni postnych przechowały się prócz tego: 1) wspaniała pieśń o siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu: „*Mękę bożą wspominajmy*," i 2) pieśń: „*O Krzyżu najświętszy bądź pozdrowion.*"

Z wszystkich płodów polskiéj poezyi kościelnéj XV wieku najszczytniejszym i zarazem najwięcéj wykończonym jest hymn o Duchu św., rozpoczynający się od słów: „*Pomóż mi święty Dusze* (Duchu) *Twoją chwałę mnożyć.*" Hymnu tego nie powstydziłby się żaden ze znakomitszych poetów XVI wieku. W drugiéj połowie jego tak poeta kościelny przymioty Ducha świętego opisuje:

„Masz obszary niebieskie w nich zawżdy przebywasz,
A i w sercach pokornych często odpoczywasz.
Kogokolwiek nawiedzisz wypędzasz w nim grzechy
A po sobie zostawiasz niebieskie pociechy."

Na końcu pieśni zasyła poeta następną prośbę do Ducha św.:

Uci[?]szny towarzyszu niebieskiego rządu
Uch[o]waj nas żałości koniecznego sądu,
Nie daj złemu pociechy nad Twojém stworzeniem
Ale racz nas obdarzyć niebieskiém bydleniem (pobytem).
Gdy przyjdzie ta godzina miły święty Dusze
Przykaż swym Aniołom zabrać nasze dusze.

Następnie opisał jeszcze prelegent trzy pieśni na Boże Ciało: 1) *O Ciało Boga żywego*, 2) *Witaj miły Jezu Chryste*, 3) *Jezu Chryste nasza radość* i pieśń o św. Stanisławie: *Chwała tobie gospodynie*.

Stósunkowo mało bardzo pieśni kościelnych, bo zaledwie trzydzieści z wieku XV się przechowało. Naród nasz posiadał niewątpliwie już wtenczas daleko więcéj pieśni kościelnych — lecz większa ich część albo zaginęła, albo zagrzebana jeszcze jest w pyle bibliotecznym, — albo téż wreszcie napisana nie była. — Pieśni ludowe przechodziły z ust do ust — z pokolenia na pokolenie; a lud nie czuł potrzeby ich spisywania. W księgach choralnych mieścić się one nie mogły, — gdyż lud nigdy do ksiąg tych nie zaglądał; nie umiał on zresztą czytać i nie miał na zakupno drogich pergaminów pieniędzy.

Pokaźna liczba pieśni o Matce Boskiéj, wynosząca blisko połowę przechowanych pieśni z XV wieku, dowodzi, jak wczesną datę w dziejach naszych nosi głęboki kult Najśw. Panny, który tak świetnie później za Jana Kazimierza i za Sobieskiego się objawił.

Nie wszystkie pieśni mają równą wartość poetyczną — niektóre z nich są tylko pobożném „rymowaniem"; — są przecież między niemi utwory pełne głębokiego natchnienia i wysokich zalet rymotwórczych. Na kilku z nich (n. p. na Skardze Matki Boskiéj pod krzyżem i na powyższym hymnie o Duchu świętym) rozlany jest dziwny urok i wdzięk porywający... jakich nie raz napróżno byśmy szukali w utworach wieków następnych.

Na tém skończył prelegent swą rozprawę — odkładając na późniejszy czas pogląd na pieśń kościelną w wieku XVI i następnych.

W dyskusyi nad odczytem brali udział prezes Towarzystwa p. hr. Cieszkowski, tudzież panowie: prof. Jakowicki, dr. Łebiński i dr. Erzepki.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę dramat Legouve „Adrienna Lecouvreur".

W niedzielę komedya Aleksandra hr. Fredry (syna) „Wielkie bractwo".

W poniedziałek na życzenie z wielu stron komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Pospolite ruszenie".

We wtorek dnia 12 b. m. dramat Jasieńczyka „Lena".

W środę komedyo-opera Bogusławskiego, z muzyką Kurpińskiego „Krakowiacy i Górale".

Ceny zniżone.

W czwartek dnia 14 b. m. na benefis p. Czaplińskiéj komedya Barriera „Na łasce zięcia".

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym: O d c z y t. O jak najliczniejszy udział szanownych członków uprasza Z a r z ą d.

* **Bractwo kwestarskie.** Pod taką nazwą zawiązało się w środę w mieście naszém Towarzystwo, które sobie wzięło za wzór niemieckie, od wielu lat z niesłychanem powodzeniem się rozwijające Towarzystwo „Fechtverein", a nie mniéj istniejące od lat kilku w Bydgoszczy polskie „Towarzystwo Oszczędności".

Zadaniem Bractwa ma być w pierwszym rzędzie udzielanie opieki i pomocy sierotom, a gdyby zasoby Bractwa wzrość miały do znaczniejszych rozmiarów, spełnianie innych dzieł dobroczynności. — Potrzebne na cel ten fundusze zebrać chce Bractwo: 1) ze stałych składek członków, 2) ze spieniężania darowizn i odpadków (jako to czubków od cygar, kapsulek od butelek, staréj odzieży, rękawiczek, starego żelaza, miedzi, pudełek od papierosów itp.), 3) z ewentualnych ofiar i darowizn. — Działalność dobroczynna Bractwa ma się rozpocząć dopiero z chwilą, gdy zasoby jego pieniężne wynosić będą 3000 marek.

Organizacya Bractwa kwestarskiego jest następująca:

Na czele Bractwa stoi Zarząd czyli Włódarstwo, w skład którego wchodzą: starszy I i II, skarbnik, dozórca, pisarz I i II, klucznik i 4 ławnicy.

Członkiem Bractwa kwestarskiego może być każda osoba (mężczyzna lub kobieta), wpłacająca rocznie do kasy Towarzystwa co najmniéj 20 fenygów, za co jako dowód członkostwa odbiera t. zw. kartę kwestarską z uprawnieniem noszenia oznaki Bractwa. Członek Bractwa, który dla niego pozyskał 20 nowych członków mianowany zostanie „braciszkiem" („siostrzyczką"), a członek, który w przeciągu roku rachunkowego przysporzył Bractwu 20 marek „bratem kwestarzem" („siostrą kwestarką"). Członkowie zobowiązani są popierać w każdym kierunku usiłowania Bractwa, zjednywać dlań nowych członków i przyjmować na rzecz Bractwa ofiary bądź to w pieniędzach lub drobnych odpadkach. Członkowie uprawnieni są do udziału w walnych zebraniach Bractwa, na których jednak głos decydujący mają tylko „bracia i braciszkowie, siostry i siostrzyczki". Członkiem dożywotnim zostaje osoba, która do skarbu Bractwa wpłaciła od razu co najmniéj 10 marek.

Gotowizną Bractwa rozporządza włódarstwo wraz z braćmi i braciszkami (siostrami i siostrzyczkami) w pierwszym rzędzie na rzecz sierot polskich i to na umyślnie w tym celu zwołanych zebraniach. Wnioski uzasadnione co do sierot podawać mają prawo w pierwszym rzędzie „bracia i braciszkowie", („siostry i siostrzyczki").

Wielkie powodzenie, którém się do téj chwili w Niemczech cieszą tak zwane „Fechtvereiny", było pobudką dla członków poznańskiego Towarzystwa „Staszyc", iż się założeniem Bractwa kwestarskiego zajęli, w nadziei, że społeczeństwo polskie humanitarne dążności nowego Towarzystwa poprze nie mniéj gorliwie i z nie mniéj dobrym skutkiem.

Bliższych informacyi o Bractwie kwestarskiem zasięgnąć można u obecnego I starszego p. redaktora „Wielkopolanina" Juliana Bukowieckiego (Poznań, Półwiejska ulica nr. 5), skarbnika p. jeneralnego agenta J. Ziółkowskiego (Św. Marcin 34) i I pisarza p. J. Raabego (Wiedeńska ulica nr. 6).

Wszelkie wyżéj wymienione odpadki przyjmuje klucznik Bractwa p. Wojciech Gniatczyński (Wielkie Garbary nr. 5).

* **W kamienicy** p. dr. Dembińskiego na Piekarach nr. 5 wybuchł wczoraj w nocy na parterze około godziny 3 pożar i to skutkiem nieuwagi służącéj, która modląc się usnęła i zapomniała zagasić świecę. Wszystko z kuchni się wypaliło, tak nawet, że zajęły się drzwi prowadzące na kurytarz. Zaalarmowana straż ogniowa ogień szybko przytłumiła.

* **P. Józef Rudzki**, syn pana W. Rudzkiego, malarza dekoracyjnego w Poznaniu, złożył na dniu wczorajszym egzamin państwowy na lekarza praktycznego na uniwersytecie w Monachium w Bawaryi.

* **Przedwczoraj** przytrzymano znowu czterech chłopaków na kradzieży kieszonkowéj; jednego z nich puszczono atoli niebawem na wolność, bo nie liczy jeszcze 12 lat.

* **W Jerzycach** grasują dyfterya, szkarlatyna, ospa i to tak silnie, że władze zastanawiają się, czyby nie należało szkoły tamtejszéj zamknąć. 131 dzieci już jest chorych a 3 z nich umarło na dyfteryą.

* **Trzemeszno.** Wiadomość o przewiezieniu z Ameryki do więzienia gnieźnieńskiego domniemanego mordercy kupca Strehlitza w Trzemesznie, okazuje się mylną.

* **Koźmin.** Na odbytym tu w dniu 20 zeszł. mies. sejmiku powiatowym nie zgodzono się na połączenie kilku gmin w jednę całość administracyjną. — Etat powiatowéj kasy na r. 1889/90 uchwalono w kwocie 41,000 m., a zaoszczędzone z roku poprzedniego 10,000 marek przeznaczono w połowie na nieprzewidziane wydatki, drugą połowę na ściąganie podatków państwowych. Na budowę dróg wyznaczono 10,000 m.

* **Wągrówiec.** Pomiędzy 7 abituryentami tutejszego gimnazyum, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości, znajduje się trzech Polaków i to pp. Stanisław G r a e v e z Borku, Jan P o t w o r o w s k i z Kosowa i Stanisław P r z y b y s z e w s k i.

* **Biblioteka.** W księgozbiorze po następcy tronu austryackiego pozostało wiele dzieł polskich, systematycznie dobranych. Asortyment rzeczony, z woli cesarza, przejdzie na własność Akademii Umiejętności w Krakowie.

* **Książęce małżeństwa.** Osiem par narzeczonych liczą obecnie dwory europejskie. Arcyksiążę Franciszek Salwator z arcyksiężną Waleryą; książę Alfons bawarski z księżniczką Ludwiką orleańską, córką księcia Alençon: następca tronu greckiego z księżniczką Zofią pruską; książę Jerzy grecki z księżniczką Szlezwicko-Holsztyńską; książę Albert Thurn i Taxis z arcyksiężną Małgorzatą, córką arcyksięcia Józefa; jak głoszą, książę Karól szwedzki z księżniczką Wiktoryą pruską.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 10go marca 40 męczenników.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 28. Zachód o godzinie 5 minut 54

Pojutrze dnia 11go marca św. Pelagii panny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 56.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 9 marca. „Journal Officiel" ogłasza dekret znoszący zarządzone w miesiącu lipcu 1886 roku wydalenie księcia Aumale.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Tomu trzeciego zeszyt czwarty „Arcybiskupów gnieźnieńskich"* przez ś. p. Księdza Oficyała dr. Jana Korytkowskiego, zostanie w tych dniach rozesłany Szanownym Prenumeratorom.

W zeszycie tym kończy się żywot Arcybiskupa Przerębskiego, a rozpoczyna nadzwyczaj ciekawy i zajmujący żywot Jakóba Uchańskiego, głośnego w dziejach Kościoła polskiego Biskupa, który najprzód nieprawnie wdarł się na biskupstwo kujawskie, tak że Papież na niego klątwę rzucić musiał — a następnie udawszy poprawę, za szczególną protekcyą otrzymał godność Prymasa Królestwa polskiego. Uchański był niezaprzeczenie skrytym protektorem herezyi i odszczepieństwa w Polsce, tego dowodzą przedewszystkiem listy nuncyusza Kommendoniego pisywane do Kardynała Stanisława Hozyusza i św. Karola Boromeusza, w tem utwierdzają dokumenta wydane przez Wierzbowskiego (Uchansciana) i wszystkie niemal kroki podejmowane przez Uchańskiego, a bardzo zajmująco w dziele ks. Korytkowskiego opisane. On to groził nuncyuszowi, że chociaż ustawy soboru trydenckiego przez króla i senat przyjęte zostały, jeszcze odmiana nastąpić może, — on to króla pobudzał ciągle do zwołania soboru *narodowego*, aby tam ponownie ze świeckimi o rzeczach wiary dysputować, on to w r. 1564 na dzień 17 grudnia zwołał synod prowincyonalny do Piotrkowa, gdzie się równocześnie miał odbywać *sejm walny*, on to popierał sprawę rozwodu Zygmunta Augusta z Katarzyną Rakuszanką, w téj nadziei, że gdy Rzym z pewnością rozwodu nie udzieli, król rozżalony prędzéj się skłoni do zwołania soboru narodowego, na którymby małżeństwo jego niechybnie unieważnioném zostało.

Słowem, pełno jest dowodów na podstępne i chytre działanie Uchańskiego, który bodaj czy nie byłby osięgnął swych zgubnych dla Polski zamiarów, gdyby Polska nie była miała podówczas tak znakomitych Biskupów jak Hozyusz i takiego nuncyusza jak Kommendoni, który z niestrudzoną gorliwością myśli i działa za wszystkich, zachęca Biskupów do kontrdziałania i krzyżuje niecne zamysły Arcybiskupa.

W ogóle wszystkie życiorysy Arcybiskupów naszych, począwszy od Jakóba z Sienna, jak np. Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Zbigniewa Oleśnickiego, Jana Łaskiego, Macieja Drzewickiego, Latalskiego, Andrzeja Krzyckiego, Gamrata, Dzierzgowskiego, Przerębskiego i Uchańskiego, są bardzo starannie opracowane, i rzucają wiele światła na współczesne polityczne dzieje Polski — a do gruntownego rozumienia historyi reformacyi w Polsce są niezbędne.

Jesteśmy przekonani, że drukarnia „Kuryera Poznańskiego" wyświadczyła społeczeństwu prawdziwą przysługę, podejmując się wydrukowania tak cennego dzieła — które, mimo niekorzystnych warunków, przyprowadzi do skutku.

Odzywamy się przy téj sposobności do Szanownych Czytelników naszych z prośbą o poparcie. Wyszło już 240 arkuszy w 24 zeszytach. Czekają nas jeszcze wielkie koszta i nakłady — mianowicie téż i dla tego, że pragnąc szanownym abonentom ułatwić korzystanie z tak obszernego dzieła, pracujemy nad wygotowaniem obszernego ***Indeksu.***

Prosimy przeto Czytelników a mianowicie Czcigodne Duchowieństwo, aby nas liczniejszą niż dotąd przedpłatą poprzeć zechciało.

Warunki przedpłaty pozostają te same, co dotychczas, t. j. marek 60 za całe dzieło, marek 2 za poszczególny zeszyt.

Staramy się także o to, aby módz abonentom dostarczyć tanich a gustownych okładek do każdego tomu, o czém czasu swego doniesiemy.

Drukarnia Kur. Pozn.

* **„Nadgoplanin."** Już trzeci rok wychodzi pod powyższym tytułem pismo ludowe, szczerze katolickie i polskie, które wydaje p. Leon Dolecki, księgarz i drukarz w Strzelnie. Artykuły, dawno się już ciągnące, pod tytułem: „Katolik w swojéj wierze," są bardzo dobre, pouczające, popularne. Wartoby je było wydać w osobnéj książce. W odcinkach, obok większych lub mniejszych nowel była dobra rozprawa o masonii, a od dawna drukuje się powieść „Krzyż i kielnia," osnuta na żywocie wielkiego Garcii Moreny, prezydenta rzeczypospolitéj podzwrotnikowéj, zamordowanego przez wolnych mularzy. Za rozwiązanie częstych zagadek daje redakcya piękne obrazy świętych pańskich w ładnych ramach.

„Nadgoplanin" wychodzi dwa razy tygodniowo i daje co dwa tygodnie dodatki pod tytułem: „Matka chrześciańska" i „Nasza gazetka." „Matka chrześciańska" poświęcona jest wychowaniu młodego pokolenia, a druga zaznajamia czytelników z naszą przyszłością narodową, z naszém piśmiennictwem, z jeografią Europy i kraju naszego.

„Nadgoplanin" wraz z dwoma dodatkami kosztuje kwartalnie tylko 1 markę. Podobno się chwieje materyalnie, dla tego tém bardziéj polecić go wypada. Sześćset nowych abonentów zdołałoby temu pożytecznemu pismu zapewnić byt, a bardzo ono potrzebne na tych Kujawach, tak tłustych i butnych a tak już przedziórawionych niemczyzną i protestantyzmem. „Sapienti sat!"

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 marca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Czacza, Siemiątkowski z Królestwa, dr. Karczewski z Kowanówka, pani Zeysing z Piły, Schneider z Paryża, Drescher ze Szczecina, Eichel z Akwizgranu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Psarski z żoną z Czarnkowa, Łaczkowski z Królestwa Polskiego, Schmidt ze Środy, Rubach z Babina, Nowicki z żoną z Młodziejewa, Grafstein z Krakowa, Niemczewski i Adamczewski z Brzeźna.

Stan powietrza.

Dnia 8 marca 1889 r. 8 godzin. rano

Stacye	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	746	Płn Z. 5	pół zachm.	4
Aberdeen	745	Z. 2	pogodne	0
Chrystiansund	748	W.Płd.W. 4	zachm.	2
Kopenhaga	758	Płd.Płd.W.5	mgła	−2
Sztokholm	—	—	—	—
Haparanda	—	—	—	—
Petersburg	774	Płd.Płd.W.1	zachm.	11
Moskwa	781	Płd Płd.W 1	zachm.	−20
[?] Queens	746	Z.Płd.Z. 4	pochmurno	4
Cherbourg	744	Płd.Płd.Z. 6	zachm.	9
Helder	749	Płd. 2	deszcz	5
Sylt	751	Płd. 4	zachm.	1
Hamburg	755	Płd.W. 3	zachm.	−1
Swinemünde	761	Płd.Płd.W 6	pochmurno	−4
Neufahrwasser	767	Płd. 2	bez chmur	−13
Kłajpeda	770	Płd.Płd W.4	pogodne	−12
Paryż	—	—	—	—
Monaster	753	Płd. 2	pochmurno	2
Karlsruhe	758	spokojnie.	parno	4
Wiesbaden 1)	757	Płd.W. 2	zachm.	3
Monachium	760	Płd.W. 2	pochmurno	−8
Kamienica	761	Płd.W. 3	pochmurno	−1
Berlin	761	PłdW. 4	pół zachm.	−5
Wiedeń	765	spokojnie.	mgła	−8
Wrocław	764	Płd.W. 3	pochmurno	−8

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem barometrycznego maximum o przeszło 780 mm. ponad wewnątrzną Rosyą z jednéj a obszarem depresyjnym poniżéj 745 mm. ponad Wielką Brytanią z drugiéj strony, wieją ponad Europą centralną słabe lub ostre wiatry z Płd. i PłdW., pod których pływem temperatura znacznie się podniosła. W Niemczech zachodnich jest odwilż, miejscami z deszczami. W północno-wschodnich krainach trwa jeszcze ostre zimno przy pogodzie.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Przeważnie pomroczno i pochmurno, lekkie i słabe wiatry, miejscami opady, w południe łagodnie, zresztą temperatura mało co zmieniona.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1866. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 13 marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **260 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str Nr. 13, za premią 2 marek za sztukę.

(K) **Poznań,** 9 marca. (S p r a w o z d a n i e t y g o d n i o w e z o b r o t u z i e m i o p ł o d ó w). Interes zbożowy trzyma się dotychczas zawsze jeszcze w bardzo oznaczonych granicach i to głównie na targach europejskich, bo chociaż Ameryka podaje pewną zwyżkę w dniach ostatnich, to jednakowoż kraje europejskie nie zmieniły wcale zapatrywań swych co do handlu zbożowego. Tendencya w Angli była wprawdzie dosyć ustaloną, lecz pomimo bardzo słabych dowozów ceny zeszłotygodniowe ledwie się tylko utrzymać mogły; w Belgii i Holandyi za to było usposobienie bardzo słabe, gdyż składy tameczne są znaczne a spodziewać się należy, że jeszcze liczne dowozy nastąpią. Spekulanci w Austryi starali się swego czasu puścić pogłoskę, jakoby znaczne wypowiedzenia na 1 marca nastąpić mające, miały wywrzeć pewien wpływ na usposobienie giełd tamecznych; lecz pomimo że wypowiedzenia były na bardzo małą ilość zboża, to kupujący jednakowoż z ledwością tylko do kupna się decydowali. Targ tutejszy fizyognomii swéj w przeciągu tego tygodnia prawie wcale nie zmienił. Spokojne to usposobienie możnaby prawie nazwać naturalnem, gdyż handlarze i konsumenci spodziewając się prawie pewnéj zniżki cen, wstrzymują się bardzo od zakupna, a producenci pamiętają teraz więcéj o nasionach wiosennych niż o interesie zbożowym. Tutaj handlowano za 1000 kl. pszenicę po 163—183, żyto 127—142, jęczmień 112—140, owies 123—135, groch na paszę 125—128, groch wrzący do 155, łubin niebieski 81—95, żółty 85—110, wyka do 140, otręby żytnie za 50 kl. 5—5,10 m., otręby pszenne 4,80—4,95 m. względnéj jakości.

(K) **Poznań**, 9 marca. (— S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e. —)

Stan powietrza: wiatr.

Żyto bez handlu.

Okowita stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano . w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 51.20 pł., 70-ta 31.50 płacono, marzec (50-ta) 51,20 płac., (70 ta) 31,50 płac., kwiecień-maj (50-ta) 51 50 płc., (70-ta) 31,80 płac. sierpień 50-ta 52,50 m. 70-ta 32,90 m. wrzesień 50-ta 52.70 m. 70-ta 33,10 m.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e).

O k o w i t a (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,10 mrk., 70-ta 31,50 m., marzec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 9 marca. Ceny mąki. P s z e n n a 27,50 r ż a n a, 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 8 marca 1889.

K o n i c z y n a c z e r w o n a spok., średnia 44—47, delik. 48—52, bardzo delik. 53—58, nowa poślednia 38—43.

K o n i c z y n a b i a ł a słabo. pośled. 20—30, śred. 32—42, delik. 45—55, bardzo delik. 53—65.

Ż y t o (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk. na marzec 151,00 żądano, kwiecień-maj 152,00 żądano, maj-czerwiec 154,00 żąd., czerwiec-lipiec 156 żąd.

Oléj rzepiowy cicho, **wypowiedz.** —— cent. w miejscu —,— żądano marzec 59,00 żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

O k o w i t a (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., niżéj, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na marzec (50-ta) 50.60 ofiar., (70-ta) 30,90 ofiar., kwiecień-maj 50,60 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,20 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 51,80 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 52,50 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 52,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 9 marca: żyto 151,00 mrk., pszenica — mrk., owies 138 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 59,00

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 8 marca (50-ta) 50,60 mrk, (70-ta) 30,90 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 marca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M F.	ciężki naj-niż. M F.	średni naj-wyż. M F.	średni naj-niż. M F.	lekki towar naj-wyż. M F.	lekki towar naj-niż. M F.
Pszenica biała	17 90	17 70	17 40	17 00	16 70	16 20
Pszenica żółta	17 80	17 50	17 30	16 90	16 60	16 20
Żyto	15 00	14 80	14 60	14 30	14 10	13 80
Jęczmień	15 60	14 40	13 60	13 20	12 00	11 70
Owies	13 70	13 50	13 40	13 30	13 20	13 10
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . 100 klg.	26	80	25	60	24	40
Rzepik zimowy „ .	25	70	24	70	23	70
Rzepik latowy „ „	25	40	23	70	22	70
Lnica . . . . „	20	--	18		17	—

Berlin, 8 marca. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 195 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na marzec-kwiecień pł. —, na kwiecień-maj płacono 91,00—189,50 189,75, na maj-czerwiec płacono 191, 5 190,50—190,75, na czerwiec-lipiec płacono 192,75 191,50. żąd. —, na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 188,75—188. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Ż y t o za 1000 kilogr. w miejscu pł. 143—155 ug jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 152.00—151,75, na maj-czerwiec pł. 152—151.25—151,50, na czerwiec-lipiec płacono 152,00—151,50, wrzesień-październik płac. 152,75—152,00. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

O k o w i t a opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 52,4 mrk., na marzec i marzec-kwiecień płacono 51,3, kwiecień-maj pł. 51.3—51,2—51,4, na maj-czerwiec pł. 51,7—51,6—51,8, czerwiec-lipiec pł. 52,4—54,3 do 52,5, sierpień-wrzesień płac. 53,2—53,4. Wypowiedziano —.— litr. Cena —, — mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu 32,8 m., marzec i marzec-kwiecień płac. 31,5, kwiecie-maj pł. 31,6—31.8—31,7, maj-czerwiec 32—32,2—32,1, czerwiec-lipiec płac. 32,6—32,8 do 32,7, lipiec-sierpień pł. 33,2—33,4—33,3, sierpień-wrzesień pł. 33,7—33,6—33,9—33,8. Wypow. —,— litr. Cena —.—.

Hamburg, 8 marca. O k o w i t a spok., marzec $19^3/_4$ żąd., kwiecień maj $20^1/_2$ żądano, maj-czerwiec $20^3/_4$ żąd., lipiec-sierpień $21^3/_4$ żądano. K a w a good average Santos za marzec 87—, za maj $87^3/_4$, za wrzesień 89—, za grudzień $89^1/_4$. Usposobienie potw. Obrót 3000 miechów.

Magdeburg, 8 marca. C u k i e r ziarnisty excl. worka 92% 20,00, cukier ziarn. excl. 88% 19,00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 16,00. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 30,25, mielona rafin. II. z beczką 29,50, miel. Melis I z beczką 28,5.. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 14,70 płacono —.— żąd., kwiecień 14,65 pł., $14,67^1/_2$ żąd., maj 14,75 pł., $14,77^1/_2$ żąd., czerwiec-lipiec 14,90 płac., —,— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 381,000 ctr.

(Nadesłano).

Kaszel można najszybciéj usunąć przez zażywanie ogólnie już w użyciu będącego i przez kilkuset lekarzy i sławnych artystów poleconego Dr. R. Bocka Pectoralu (koiciela kaszlu). Pudełko (zaw. około 60 pastylek) nabyć można po 1 marce w aptekach

Telegram giełdowy

Berlin, 9 marca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	189 50	188 50
na wrzesień październik	188 25	187 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	151 25	150 —
na wrzesień-październik	152 50	151 25
Oléj rzep słabiéj.		
na kwiecień-maj	57 30	56 80
na wrzesień-październik	51 30	51 10
Okowita spok.		
eksportowa	32 80	32 80
na kwiecień-maj.	31 70	31 70
na czerwiec lipiec	32 70	32 70
na sierpień wrzesień	33 90	33 80
spożywcza	52 40	52 40
na kwiecień maj.	51 40	51 20
na czerwiec-lipiec	52 50	52 20
na sierpień-wrzesień	53 40	53 30
Owies		
na kwiecień-maj.	14 —	139 75
Wyp żyta wsp.	—	—
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	7	8
Consol. 4%	108 75	108 75
Consol. $3^1/_2$%	104 60	104 50
Poznańskie 4% listy zastawne	102 60	102 60
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 80	101 80
Poznańskie listy rentowe	105 70	105 70
Austryackie banknoty	168 50	168 25
Austryacka renta srebrna	7 9	—
Rosyjskie banknoty	217 60	218 60
Rosyjskie consol. 1871	102 90	102 75
Rosyjskie listy zastawne	95 75	95 50
Polskie 5% listy zastawne	64 6	64 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 50	58 25
Węgierskie 4% renta złota	85 80	85 25
Austryackie kredytowe akcye	163 75	162 50
Austryackie francuskie koleje	105 25	103 75
Lombardy	43 40	42 90

Usposobienie: dosyć stałe.

Szczecin, 9 marca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj.	186 50	184 50
na wrzesień-październik nowe.	— —	— —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	148 50	147 50
na wrzesień-październik nowe.	151 —	151 —
Olej rzep. niezm.		
na kwiecień-maj	57 20	57 —
na wrzesień-październik	51 50	51 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza.	51 90	51 70
„ eksportowa.	32 20	32 10
„ na kwiecień-maj eksp.	31 40	31 40
„ na sierp.-wrzes. eksp.	33 80	33 70
Petroleum		
w miejscu.	12 —	12 —

Dodatek